



OPOLSKA
IZBA
LEKARSKA

Rok Założenia 1990

Październik–Listopad 2023

ISSN 1426-661X

BIULETYN INFORMACYJNY

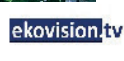
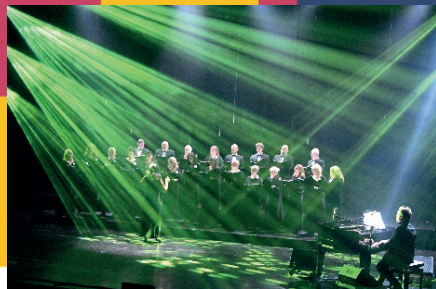
Nr 322/323

OPOLSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ

www.izbalekarska.opole.pl

KONGRES KULTURY I HISTORII LEKARSKIEJ W OPOLU

Teatr im. Jana Kochanowskiego



SCENKA RODZINNA

Martwił się Karol von Klöber, spisując pod koniec XVIII wieku historię Śląska, zauważył bowiem, że miejscowe *krucyfiks*y, *Madonny*, *Nepomuki*, *Floriany etc.* namalowano nieudolnie. Czemu tak narzekał? Chociaż *nie urodził się tu żaden Fidiusz*, to z Tyrolu przyjechał utalentowany Józef Lassler.

Urodził się w Schwarzu, górskiej miejscinie niedaleko Innsbrucka. Wrzesień 1699 roku był miesiącem wron. Ludzie nigdy takich nie widzieli. Klębiły się na świerkach porastających zbocza, siadały na dachach i kominach albo łąziły po kocich łbach, kolebiąc się jak pijani mężczyźni. Wrony darły się tamtej jesieni tak głośno, że kobiety nie mogły nawet poplotkować. Stojąc ramię w ramię przy furcie kościelnej lub w składzie u Hubnera, krzyczały do siebie, jak pogubieni w lesie drwale. Matka Józefa darła się przeraźliwie, kiedy go rodziła, ale wrony zakrakały jej płacz. Mówiło się później, że chłopiec urodził się po cichu i że taka cisza zawsze zwiastuje talent. Niemowlęstwo spędził Józio w koszu Mojżesza, podwieszonym do belki stropowej. Pierwsze wspomnienia to szpary w sękatych deskach i tłusta, zadymiona powała. Kiedy podrośł, strugał ptaszki z drewna lipowego i mocował do sztachet lusterka. Łapał w nie niemrawe promienie słońca przeciskające się pomiędzy szczytami. Nie na darmo miejscinę nazwano Schwarz, co oznacza czerń. Starki wieszczyl, że Alpy pożerają światło i dlatego grubną z roku na rok, że kotlina niebawem do cna ściemnieje i wszyscy wymrą. Matka chłopca garbiła się pod krucyfiksem i cichutko modliła: *niech no tylko starczy słońca dla mojego Józia*. Skąd wzięła pieniądze na lekcje rysunku i kompozycji? Może dorabiała w kuchni albo dziergała szaliki. Młodzianowi kazała iść tam, gdzie jasno. Przez Pragę i Bromouv dotarł do Opawy. Tamtejsi dominikanie szukali artystów.

Józef Lassler miał dar, wyćwiczoną rękę i sprawne oko, dorobił się też papierów mistrza cechowego (Kunst und Frescko Mahler). Brakowało mu tylko szczęścia. Znalazł je u boku Marii Schwammel, córki opawskiego ławnika. Poznał ją chyba u hrabiego Karola Sedlnitzky'ego. Przyszedł dogadać tematykę fresków w kościele parafialnym i trochę się posprzecali. Zaczęło się od wizerunku Boga Ojca, skończyło na wojnach husyckich. Hrabia dostał ataku kaszlu, malarz chciał zerwać kontrakt, ale w drzwiach stanęła Maria z tą swoją wąską kibicią i zielonymi oczami. Ślub Marii i Józefa odbył się 9 lutego 1733 roku. Potem ze wszystkich sił starał się artysta przypodobać i opawskiej żonie i opawskim dominikanom. Z Marią szło mu gładko, gdy coś nabroił zaraz biegł do jubilera, lecz zakonnicy, jakoś mu nie ufali. Sprowadzili sobie mistrza z Wrocławia. Lassler musiał się zadowolić freskami u minorytów i scenkami rodzinnymi dla okolicznych możnych. Pierwsze duże zlecenie przyszło co prawda od braci kaznodziejów, tyle że z Raciborza. Zadatkowali oni aż pięć dużych obrazów olejnych do ołtarzy bocznych.



Zakonnicy epoki baroku wymieniali się imionami majstrów, rzemieślników i artystów, uzgadniali też między



sobą gaże, żeby ich nie rozpuszczać. Opat klasztoru na Górcie w Opolu dopiero co odbudował kościół po pożarze, który w 1739 roku strawił nie tylko klasztor, ale też pół miasta i rozglądał się za malarzem. Przyjrzał się olejom u świętego Jakuba w Raciborzu i natychmiast ściągnął Lasslera do siebie. Przydzielił mu przestronną celę, pomocników i obiecał godną zapłatę. Za pracownię miał służyć kościół, tylko tam mieściło się olbrzymie płótno przeznaczone do ołtarza głównego (436 na 236 centymetrów!). W świątyni było zimno i ciemno, jak w pasterskim szałasie. Może Józefa wzięło na wspominki, może wracał myślami do zadymionej powały, lusterek na sztachetach i składu u Hubnera? W każdym razie niebo na obrazie przypomina odeskowany sufit, a główki aniołków są jak nierówne sęki. Na ciemnym tle lewitują patroni kościoła. Świętemu Wojciechowi daleko do biskupiego przepychu – żadnych haftowanych ornatów i cizemek obszytych jedwabiem. Prawdę mówiąc, bliżej mu do tyrolskiego górala. Tacy jak on trwonią dziś wieczory w karczmach, wychylają szklanki williamsa i stawiają kolejkę instruktorom jazdy na nartach. Tacy jak on klóć się gwarą, tęsknią za powlęczonymi śniegiem stokami i zadzierają odmrożone nosy. Drugi z latających patronów, święty Jerzy, jest zniewieściały: ten głęboki dekolt, wydatny brzuszek i podkasana spódnica odsłaniająca kolano. Buzię ma gładką, starannie przylizane włosy i wąskie usta bez śladu meszku nad górną wargą. Czy Józef Lassler zostawił w Opolu cienie swojego tyrolskiego domu, czy ubrał w świętość ojca górala i matkę, która nuciła chorały? Nigdy się tego nie dowiemy, nie mamy nawet pojęcia, jak wyglądał artysta, a co dopiero krewni. No, chyba że Lassler sportretował się na obrazie w ołtarzu bocznym.

Malując „Świątą Rodzinę” postawił na mięsiste czernie, głębokie granaty, zamsze, welury i atłasy. Maria nosi różową suknię i niebieski płaszcz obramowany złotem. Próbuje powstrzymać dzieciątko (gest zapożyczony od Leonarda da Vinci), które garnie się do babci Anny. Staruszka uśmiecha się dobrotliwie, pamiętając, by zasłonić bezzębne szczęki. Jedną ręką ujęła chustę spływającą z włosów, drugą wyciąga w stronę wnuka. Stęskniła się i chce go przytulić. Mężczyźni stoją z tyłu. Kim są? Joachim był stary, kiedy żona urodziła mu Marysię. Zdążył odprowadzić córkę do świątyni, ale nie doczekał się wnucząt. Za Anną kiwa się więc Józef cieśla. Wsparty na lasce, obserwuje kobiety i dziecko. Malarz podarował mu rysy Stwórcy: to samo czoło, garbaty nos, wystające kości policzkowe. Wiekuisty nie tylko spogląda spod rzeźbionej ramy, nie tylko buja się na chmurze w kształcie łabędzia (wspomnienie Zeusa ścigającego Nemezis?). Bóg zszedł na ziemię, włączył się w koło narodzin i wcielił w człowieka, poczcziwego cieśle, który ceni sobie święty spokój.

Kim jest drugi mężczyzna, młodzieniec o puciołowatych policzkach, nierówno przyciętej brodzie i fryzurze z przedziałkiem na środku głowy? Ukryty w półcieniu, bawi się przywiedłą lilią. Końcem łodygi kaligrafuje znaczki na ramieniu Marii (wyczuwa się tu bliskość, nawet zażyłość). Może to sam Józef Lassler, sprytnie wkomponowany w scenkę rodzinną? W końcu jej żona miała na imię Maria.

Agnieszka KANIA

OD REDAKCJI



Szanowni państwo!

Przed wami pierwszy po wakacjach numer naszego Biuletynu. Praktycznie w całości jest on poświęcony niebywałemu (nie boję się użyć tego przymiotnika) wydarzeniu w historii samorządu lekarskiego.

Otóż w dniach 8-10 września Opole stało się Stolicą Kultury Lekarskiej. W tych dniach bowiem odbywał się Kongres Kultury i Historii Lekarzy, którego gospodarzem była Opolska Izba Lekarska. Ponieważ w tym numerze naszego pisma szeroko informujemy o wszystkich wydarzeniach Kongresu nie będę się w tym miejscu więcej rozpisywał na jej temat. Zachęcam do lektury, bo się działo!!!!

Jerzy B. LACH

SZPALTA PREZESA



Koleżanki! Koledzy!

Niezmiernie trudno pisać z 2 miesięcznym wyprzedzeniem, tym bardziej, że czasy obfitują w ważne wydarzenia, nie tylko samorządowe. Brak wsłuchiwanie się w problemy lekarskie Ministra Zdrowia i bezprecedensowa wypowiedź na Twitterze, gdzie Pan Minister powiedział o kilka słów za dużo, spowodowała, że Naczelna Izba Lekarska natychmiast ostro zareagowała. Zdecydowana reakcja naszego samorządu przyniosła efekt w postaci rezygnacji Adama Niedzielskiego z pełnionej funkcji. Kolejna głośna sprawa - receptomaty. W tej chwili w wielu okręgowych izbach lekarskich (w naszej na dzień pisania artykułu do Biuletynu nie) toczą się postępowania u okręgowych rzeczników odpowiedzialności zawodowej dotyczące tej kwestii. W OIL w Warszawie już zapadły pierwsze wyroki w postaci zawieszenia prawa wykonywania zawodu. Samorząd wkroczyłby do akcji wcześniej, gdyby Ministerstwo Zdrowia z sobie tylko wiadomych powodów nie zwlekało z przekazaniem do Naczelnej Izby Lekarskiej listy lekarzy „rekordzistów” w wypisywaniu recept.

Nowa Minister Zdrowia, lekarz, Katarzyna Sójka ma stosunkowo krótki czas działania, bo niewątpliwie po październikowych wyborach wiele się może zmienić, ale próbuje nawiązać dialog z Naczelną Radą Lekarską. Przykładem tego ostatnie wieści o zapowiedzi realizacji jednego z postulatów tzw. „siódemki NIL”, a dotyczącego stomatologii. Ministerstwo Zdrowia zobowiązało się do przekazania minimum 140 mln ze środków publicznych na nadwykonania w stomatologii za 7 miesięcy bieżącego roku. Przy podziale na poszczególne oddziały wojewódzkie NFZ to kropla w morzu potrzeb, ale zawsze to coś.

Za nami Kongres Kultury i Historii Lekarskiej, wielka rzecz w naszej Izbie. Przygotowania do tego wydarzenia trwały z przerwami, spowodowanymi przez pandemię

około 3-4 lat, ale się udało. W tym Kongresie mieliśmy całkiem sporo akcentów opolskich. Nasz chór wystąpił w Lekarskim Przeglądzie Piosenki Polskiej w teatrze im. J. Kochanowskiego, Zespół Reanimators New uświetnił swoim występem wieczór w „Wenedzie”, nasi piszący lekarze i lekarze dentyści wzięli udział w wieczorze literackim Unii Polskich Pisarzy Lekarzy, moje fotografie prezentowały się w Miejskiej Bibliotece Publicznej, a w siedzibie Opolskiej Izby Lekarskiej odbyło się posiedzenie Prezydium NRL i Konwent prezesów okręgowych izb lekarskich. Szczegółowe relacje z tych wydarzeń znajdziecie Państwo w tym wydaniu Biuletynu. Materiał z Kongresu zamieszcza także strona internetowa naszej Izby, Facebook pod hasłem Opolska Izba Lekarska. Będzie, co wspominać....

Kolejnym wydarzeniem, które będzie miało miejsce we wrześniu w Opolu na placu Wolności (16.09.2023 r.) to Piknik Zawodów Zaufania Publicznego. 10 samorządów zaprezentuje swoją działalność w wybrany przez siebie sposób. Będzie to też okazja do lepszego wspólnego zapoznania się, gdyż współpraca na każdym szczeblu się przydaje. Opolska Izba Lekarska, kojarzona przez mieszkańców Opolszczyzny, w sposób jednoznaczny z działaniami medycznymi postawiła na działania profilaktyczne. Będzie możliwość rozmów ze specjalistami urologii, chirurgii onkologicznej, laryngologii i oczywiście stomatologii na tematy prozdrowotne, będzie możliwość nauki samobadania piersi i jąder dla chętnych, a nawet wykonania badania USG przez urologa. Wszystko to uprzyjemni muzyka naszych zespołów - Reanimators New i Reanimatos Classic.

A przed nami wybory i czy chcemy czy nie, zawsze wiążą się one ze zmianami. Samorząd lekarski z założenia jest apolityczny, ale z uwagą przygląda się nadchodzącym wydarzeniom.

Jolanta SMERKOWSKA-MOKRZYCKA

LEKARZE JADĄ DO OPOLA!

W stolicy polskiej piosenki, przez trzy dni, spotkają się wszystkie lekarskie aktywności artystyczne. Izby lekarskie w Polsce dysponują ogromnym arsenałem twórców w wielu dziedzinach sztuki. Kongres Kultury i Historii w Opolu współorganizują także lekarze z Płocka.

Festiwal opolski obchodzi w tym roku 60. urodziny. Postanowiliśmy wykorzystać jubileusz do organizacji specjalnego koncertu. W Teatrze Kochanowskiego wystąpi zatem jedenaście chórów. 250 wykonawców Lekarskiego Przeglądu Piosenki Polskiej, zaśpiewa wspólnie ze Stanisławem Soyką.

Moja podróż do Opolu, dziesiąta w ostatnim roku, jest finałem projektu zaplanowanego jeszcze przed pandemią. Równolegle przyszedł czas na zakończenie wakacyjnego cyklu z fontannami. Słuchając Bardzo smutnej piosenki retro, festiwalowego przeboju zespołu Pod Budą, wyobraziłem sobie, jak lekarskie chóry ruszają do Opolu, wyznaczając zbiórki przy lokalnych źródłkach i wierząc, że nie zagnieździła się w nich *Legionella pneumophila*.

Prymusem jest zawsze Olsztyn. W Roku Mikołaja Kopernika, ich wyprawa mogłaby się zacząć w Parku Centralnym, nad brzegami Łyny, gdzie powstała wodna elipsa, na osi której umieszczono kamienne planety układu słonecznego. Gdybym ujrzeć miał warszawski start, wyznaczyłbym spotkanie przy Fontannie Syrenki na Starym Rynku. Meluzyna wynurzająca się z fal, z mieczem nad głową i tarczą obronną przy piersi, zachwyca niezmiennie od 1855 roku. Dzisiaj spod jej cokołu bije źródło, w którym chłapią się dzieci i gołębie. Górująca nad Placem Wolności w Poznaniu, konstrukcja skrzydeł z kaskadowo spływającą wodą, jest nieodłącznym tłem manifestacji Wielkopolan. Każdy tam trafi. Lubelska Fontanna Multimedialna na Placu Litewskim to cudowne pokazy iluminacji, nie da się tego punktu przegapić. Do Bydgoszczy przyciąga zabytkowy Potop w Parku Kazimierza Wielkiego, zdobiony wielkimi rzezbami postaci Starego Testamentu. Z wielokulturowego Białegostoku pielgrzymi zaczynają wędrówkę sprzed Fontanny Trzech Młodzieńców. Wodotryski Czterech Kwartałów w Gdańsku, przypominająca podział Głównego Miasta z leżącymi w strumieniach majestatycznymi lwami. Stuletnia muszla na Wałach Chrobrego w Szczecinie jest wkomponowana w ścianę centralnego tarasu widokowego, z którego

podziwiane są najwspanialsze fregaty świata. W Krakowie do zbiórki wzywa hejnał mariacki, który najlepiej słychać przy Fontannie Żaka, przypominającej jedną z figur Ołtarza Wita Stwosza. Sercem współczesnego Śląska jest Plac Wojciecha Kilara, przed gmachem Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, ozdobiony wodną elipsą.

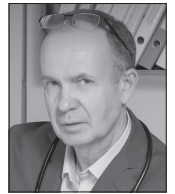
*Placze z nami deszcz
i fontanna szlocha też
trochę zadziwiona,
skąd ma tyle łez.*

Jadę do stolicy polskiej piosenki spod Afrodyty. Wszyscy goście grodu Krzywoustego robią przy niej zdjęcia z Ratuszem w tle. Za to w Opolu zbiórkę wyznaczyłbym przy futurystycznej fontannie Floriana Jesionowskiego, wyłożonej barwną mozaiką z terakoty i przypominającej tańczącego motyla.

Placz fontann to mój symbol pokoju. Niech zatem szlochają, byśmy mogli śpiewać, kochać i żyć. W sobotni wieczór zapowiem piosenkę retro w wykonaniu chóru... Opolskiej Izby Lekarskiej.

Jarosław WANECKI
Kierownik Ośrodka Kultury i Dziedzictwa
Historycznego Naczelnej Izby Lekarskiej

Ostatni felieton letniego cyklu Terapia zastępcza przy fontannie, ukazującego się na portalu: wyborcza.pl



TEGO WARTO BYŁO DOŚWIADCZYĆ!



Wielokrotnie ze sceny teatralnej, w kuluarach i podczas posiłków oraz spotkań poszczególnych segmentów opolskiego kongresu, powtarzano informację, że jego przygotowania trwały trzy lata. To prawda połowiczna. Przerwy pandemiczne w czasie lockdownów, wypełniały inną pracą. Faktem jest jednak wielka metamorfoza projektu, która w tym okresie nastąpiła, zamieniając warsztat chórów w wielki zlot „sztuk wszelakich”.

Lekarski Festiwal Piosenki Polskiej, bo taka była pierwsza nazwa, przygotowywanego przez Komisję Kultury NRL, jak to się współcześnie mówi, „eventu”, miał się odbyć w 2020 roku w Filharmonii Opolskiej. Rozmowy rozpoczęły się zaraz po zakończeniu Małego Kongresu Kultury w Płocku, gdzie zapadła decyzja o potrzebie spotkania w większym gronie. Uchwalona wówczas „Rezolucja Kulturalna”, wzywała do większego zaangażowania izb lekarskich w pozazawodowe pasje lekarzy i prosiła gremia samorządowe o poprawę komunikacji. Dokument wzbudził w poprzedniej kadencji sensację, ostre komentarze i w praktyce pogorszenie kanałów informacyjnych. Okręgi zamknęły się w sobie, uznając, że wydarzenia ogólnopolskie są ważne tylko wówczas, gdy odbywają się na ich terenie. Ale obosieczną bronią nie wygrywa się kompromisów, dlatego szukaliśmy przestrzeni do pokazania całej działalności twórczej polskich lekarzy.

Mój rekonesans z 2019 roku wydaje się tak odległy, że powoli zacierają się w mojej pamięci kolejne przyjazdy, ustalenia i negocjacje. We wszystkich uczestniczył pomysłodawca całego przedsięwzięcia Jerzy Lach, który mnie gościł, karmił, oprowadzał po zaułkach miasta, wyjaśniał powiązania lokalne, atmosferę do działań społecznych. Kiedy nadeszła pierwsza fala pandemii, spotkaliśmy się na parkingu przed Galerią Panaceum Agnieszki Kani i przez wiele godzin, w dystansie między samochodami, z których nie wysiedliśmy, dyskutowaliśmy o tym, co dalej. A dalej było już tylko gorzej. Fala za falą i zmiany ustaleń. Pierwszą gwiazdą koncertu miała być Alicja Majewska, drugą Irena Santor, trzecią Ewa Bem. Projekt się sypał. Wokół umierali i ciężko chorowali ludzie i trudno było deliberować o śpiewaniu. Koniec zrazu, był jednocześnie końcem ósmej kadencji i wszystko trzeba było od maja 2022 roku zaczynać od nowa. Dosłownie wszystko!

Na początek zmienił się organizator. Powołany przez NRL ośrodek, połączył unią personalną, jak to nazwał Prezes Łukasz Jankowski, kulturę i historię. Dlatego zmieniła się koncepcja całości i powołaliśmy do życia Kongres Kultury i Historii Lekarskiej w Opolu. Agenda aktywno-

ści rozrastała się z każdym tygodniem, ale przyjęliśmy podstawową zasadę, że niezależne od siebie inicjatywy będą się tylko przenikać, a nie łączyć! Wspólnym mianownikiem miał być i w konsekwencji był, Lekarski Przegląd Piosenki Polskiej w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Teatrze, który stał się miejscem spełnienia marzeń, instytucją wielkich możliwości i organizacyjnym przekleństwem, gdyż kostyczność i nieufność z jaką nas podejmowano, stała w kontrze do dotychczasowych doświadczeń w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Kórniku, Gdańsku, Lwowie czy Gnieźnie.

Kiedy jednak mówi się A, trzeba powiedzieć Ż. Alfabet, który wypełnił dziewięć miesięcy 2023 roku zawierał wszystkie znaki, jakie poznaliśmy w ciągu życia. Biblioteka. Chóralistyka. Dzieje. Elektryczne gitary. Fotografia. Gadżety. Hotele. Ilustracja. Jedzenie. Koncert. Luz. Łatwowierność. Malarstwo. Nagrody. Opole. Plenery. Rzeźba. Scena. Tytaniczna robota. Uwaga. Woy! Zapal. Żdźbło. Żar z nieba. Do tego kilka kropek, przecinków i wykrzykników oraz słów emocjonalnych.

W czwartek (7 września), po pierwszym spotkaniu z ekipami montażowymi, wyruszyliśmy z Jurkiem na gospodarską wycieczkę do Turawy. Tam od tygodnia pracowali lekarze-malarze. Pogoda ich rozpieszczała, co pozwoliło przetrwać w nieco zawilgoconych domkach ośrodka Jowisz i non stop malować, czego efekty pokazali wystawiając w teatralnym foyer 56 prac indywidualnych. Piątek zaczął się bardzo wcześnie i oficjalnie. Do siedziby Opolskiej Izby Lekarskiej przyjechali członkowie Prezydium NRL oraz szefowie Konwentu Prezesów, sądu, komisji rewizyjnej i Naczelny Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej. W hotelu Weneda dyskutowano o nowelizacji kodeksu wyborczego. W bibliotece stanęły wernisaże wystaw: fotograficznej Jolanty Smerkowskiej-Mokrzyckiej i rzeźbiarskiej Stanisława Mysiaka. W hotelach kwatrowali się pierwsi spośród 800 zarejestrowanych imiennie uczestników Kongresu KiHL. W samo południe przed teatrem zaparkował TIR sprzętu oświetleniowego z Krakowa i bagażówka z książkami-prezentami z Warszawy. Kurier przywiózł z drukarni Medycyny Praktycznej pokonkursowy tomik Słuch absolutny, pokłóse kwietniowej gali literackiej „Przychodzi wena do lekarza” im. Prof. Andrzeja Szczeklika. W Szarej Willi rozkładano Zeszyt Historyczny przed sobotnią sesją. A potem już była lawina: Otwarcie fotograficznej wystawy plenerowej na Rynku pt. Kazimierz Dolny nad Wisłą. Formalne otwarcie Kongresu w Bibliotece z udziałem prezesa Łukasza Jankowskiego, wiceprezesów: Mateusza Kowalczyka i Klaudiusza

Komora, sekretarza Grzegorza Wrony i skarbnika Grzegorza Mazura oraz 16 prezesów izb okręgowych. Pierwsze powitania. Zwiedzanie wystaw. Warsztat literacki Unii Polskich Pisarzy Lekarzy z Opolankami: Agnieszką Kanią i Joanną Matlachowską-Palą w rolach głównych. O godz. 18:00 w Zespole Szkół Ekonomicznych przy Kościuszki, kierownik muzyczny koncertu Marcin Wawruk, rozpoczął pierwszą próbę z 240 chórzystami a godzinę później wszyscy śpiewali ze Stanisławem Soyką, gotując mu wcześniej 10 minut owacji na stojąco! Wieczorem koncert rockowy uświetnił uroczystą kolację fundowaną przez Opolską Izbę Lekarską i panią Prezes z okazji pierwszej w historii wizyty Prezydium, Konwentu i KKW jednocześnie. Wystąpił Reanimators New i zebrał same pochwały. Tymczasem w hotelu Piast, bawił tekstem, piosenką i tańcem Kabaret Bąk z Łodzi. W nocy sztab festiwalowy omawiał zasady poruszania się po teatrze i scenariusz wydarzenia. Nad ranem skończyły się sceniczne montaże świateł, mikrofonów i wysłón. Scenograf Krzysztof Małachowski sprawdzał każdy element wizualizacji: obraz za obrazem. To już była sobota. Po śniadaniu do pracy ruszyli przedstawiciele komisji kultury i prasa oraz spotkali się historycy, którzy wysłuchali wykładów wybitnych mówców: Gajdy, Kucharza, Ilnickiego i Urbaniaka. Pisarze odbywali warsztaty z krytykami Związku Literatów Polskich. Chórzyści się rozśpiewywali w całym mieście. KKW prowadziła konsultacje. Konwent Prezesów po obradach przy Grunwaldzkiej 23, podobnie jak inni kongresowicze, zwiedzał Muzeum Polskiej Piosenki. W teatrze od godz.10:00 do 16:00 trwały rotacyjne próby zespołów, zmieniano ridery, było szybko i nerwowo. Po pudełkowym obiedzie na małym foyer, puzzle były gotowe!

W gmachu przy Placu Teatralnym 12 zasiadło na widowni 500 gości. Za kulisami było 250 lekarzy – chórzystów, dyrygentów, muzyków, duet projektu #SztukaNaszychDzieci i 20 osobowy zespół techniczno-administracyjny. Puste fotele miały swoich nieobecnych, którzy nie uwierzyli w sztukę lekarską, a nawet w przedkoncertowych komentarzach nazywali wydarzenie „szopką”. Od wielu lat to nie jest dla mnie obelga, a tylko informacja o interlokutorze, którego punkt widzenia w pełni akceptuję w ramach wolności wyboru za interesowań i aktywności.

Ocena realizacji koncertu nie należy do mnie, choć poświęciłem jego przygotowaniom logistyczno-artystycznym kilkaset godzin mojej społecznej aktywności! Ocenę zostawiam zatem recenzentom. Muszę jednak podkreślić, że Lekarski Przegląd Piosenki Polskiej w Opolu z warsztatami wokalnymi widowni, 23 piosenkami – przebojami w wykonaniu 10 chórów z Gdańska, Białegostoku, Bydgoszczy, Lublina, Katowic, Warszawy, Krakowa, Olsztyna, Opola i Szczecina oraz wirtualnie z Poznania, przebiegł zgodnie z planem. Finał recitalu Stanisława Soyki to brawurowe wykonanie „Tolerancji” przez wszystkich chórzystów. Debiut dziecięcy i 90. urodziny kompozytora Jerzego Woy-Wojciechowskiego, Honorowego Prezesa Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, były momentami wzruszającymi. Wspólne śpiewanie przeboju Andrzeja Sikorowskiego, świadczyło o tym, że za kilka chwil będziemy mogli powiedzieć „Ale to już było”.

Czy wróci więcej? Na to pytanie odpowiadała Rada Ośrodka Kultury i Dziedzictwa Historycznego NIL, która po nocnych kolacjach w opolskich hotelach i porannej mszy oprawionej muzycznie przez chór OIL Medicanto pod dyrekcją Elżbiety Willim, obradowała w siedzibie izby. Wszyscy zdawali raport. Dla mnie ważne były błędy. Zebrani wbrew temu pokazywali zalety inicjatywy. Gośćcinami były prezes Jolanta Smerkowska-Mokrzycka i dyrektorka biura NIL Anna Ścibisz. Trzeci dzień uwijali się pracownicy z Sobieskiego 110: Małgorzata Wiercińska i Marcin Kędzierski. Jak na obrotowej scenie teatru, przeglądaliśmy zdarzenie za zdarzeniem, przygotowując się do kolejnego sezonu, do którego nabór afiszy ogłosiliśmy.

Stolica polskiej piosenki stała się zgodnie z marzeniem Jerzego Lacha stolicą lekarskiej kultury i historii. Śpiewając. W tym czasie i ja stałem się Opolaninem. W tym czasie tęskniłem bardzo za Płockiem. W tym czasie poznałem wielu przyjaciół i solidnych współpracowników, ale także ludzi leniwych, którzy dbając wyłącznie o swój wizerunek, zazdrościli nam poklasku wydartego ogromem zadań, które wykonaliśmy. Nie raz, nie dwa wyłącznie we dwóch. Zamykam projekt Opole. Dziękuję. „I choć tyle się zdarzyło, to do przodu wciąż wrywa moje serce!”.

Jarosław WANECKI

Ośrodek Kultury i Dziedzictwa Historycznego NIL

PORUSZENIE

O Kongresie Kultury i Historii Lekarskiej w Opolu

Kongres Kultury i Historii Lekarskiej zaczął się przed kongresem. I to wcale nie w Opolu, ale w Turawie. Droga do „Jowisza” wiodła wzdłuż jeziora i skręcała ostro w las. Ciągnęła się w gęstwinie, kręciła i owijała wokół domków czasowych pamiętających jeszcze Edwarda Gierka. Gubiłam się, wracałam na główną krzyżówkę, pyta-

łam przechodniów o adres, aż w oddali zobaczyłam sylwetkę malarza lekarzy – Mieczysława Chruściela. Jak w piosence wyszedł na powitanie i czekał na rozstaju dróg. Trudno o lepszy początek, szczególnie że nieco dalej, pomiędzy sosnami, stała jasnowłosa



Chruścielowa żona, do której wszyscy zwracają się Mirunia. Bo taka jest.

Lekarze–malarze tydzień spędzili na plenerze. Wystarczyły im skromne baraki, stołówka, taras, piasek nad wodą i marszczące się jezioro obsiane żagłówkami. Do „Jowisza” przywieźli sztalugi, kredki, farby, ołówki i pomysły. Przytargali też codzienność. Przez kilka dni dobijała się ona do ich pracowni, a potem skuliła się w kłębek i pozwoliła o sobie zapomnieć.

Plener żywił się swoim rytmem. Dyskusje o sztuce, wspólne śniadania i późne kolacje, widoki, spacer, bliskość i rywalizacja rozbudziły zmysły, kazały wejść głęboko w obrazy, poszerzyć postrzeganie i doświadczenie malowania. Uczestniczki i uczestnicy pleneru tworzyli z werwą i zapalem. Czego na ich obrazach nie ma! Są barwy, faktury, kształty, postacie ludzkie i nieludzkie, abstrakcje, elementy architektury i pejzaże.

Przechadzając się między płótnami, słuchałam zwierzeń Anny Boszko. Mówiła o przychodni na prowincji, spapranych przepuklinach i pogmatwanych życiorysach, przeżartych wątrobach i przebimbanych spadkach. Na jej obrazach kłębią się złociste węże i fioletowe pióropusze, pomarańczowe smoki i soczystozielone trawy. – Chcę się wżyć w kolor zanim mnie dopadnie szarość – tłumaczyła artystka. Torakochirurg Jacek Cieżkowicz opowiadał mi o mostkach ciętych piłą, żebrach wiązanych metalową żyłką i płucach ratowanych od odmy. Na obrazie Chrystus rozdarty w pół. Połówki ciała nie pasują do siebie, jakby podziału dokonał jakiś lekarz samouk. Na innym znów płótnie rozdwojenie. Rozszczepienie. Zwielokrotnienie tych samych bytów. Bardziej kosmicznych niż ziemskich. Cieżkowicz tworzy światy równoległe, osobne, powikłane jak choroby. Szłam dalej, mijałam „Nowe Jorki” Katarzyny Chojnackiej-Pniewskiej, „Tanga” Grażyny Szukalskiej, aż zatrzymała mnie szara plama parasola na tle czystego nieba. Miałam wrażenie, że to dzieło Józefa Czapskiego. On nie tylko patrzył (i to tak wnikliwie, że musiał wydać „Patrzac”), nie tylko czytał (ogłosił więc „Czytając”), ale też słuchał i współodczuwał, kochał i cierpiał, tęsknił i zwodził, jednych ludzi przyciągał, drugich odtrącał, i oczywiście malował. Krytykowany przez kapistów, socrealistów, abstrakcjonistów, ekspresjonistów, idealistów, naturalistów, futurystów etc., po swojemu kadrował codzienność. I na każdym kroku potykał się o samotność. Swoją i cudzą.

Weźmy na przykład „Cafe de la Concord”: na obrazie uszaki obite fioletowym welurem. Lepią się do siebie bokami jak ławki w przedziale kolejowym. Nad oparciami wiszą brudne pejzaże w złożonych ramach. Przed każdym fotelem stolik – okrągły, nieduży – na jedną filiżankę i jeden talerzyk deserowy. W kawiarni pusto jak w pudełku po butach, bez spotkań, pogaduszek, duetów. Obraz Włodzimierza Cerańskiego to plaża, jezioro, szary parasol. I cienie pary. Wyzbyły się ciał, porzuciły osoby, do których należały. W tym podobieństwie do Czapskiego nie chodzi nawet o sposób malowania, kolorystyczny

ład i szerokie plamy. Idzie o aurę. Poczucie wyobcowania, oderwania. Nieprzynależność.

Natomiast obrazy Mieczysława Chruściela przypominają Balzakowskie powieści. Są na tych portretach lekarze i lekarki, ludzie powabni i butni, wytworni i hardzi, ceniący sobie spokój i podejmujący ryzyko, kokieterijni i wyniośli, swobodni i wycofani. Zalotni, ale na swoją nutę. Raczej pragnący niż zdobywający. Jakby ich zalotność karmiła się wyłącznie pogonią i nieosiągalnością. W niektórych sportretowanych osobach wyczuwa się prostotę, jasność i elegancję ducha. Ktoś wygląda jak zawałciaki światowiec, ktoś inny jak strażak albo cieśla. Jeszcze z kogoś zakpił sobie los. Artysta tę kpinę uchwycił i przelał na płótno. Pozwoliły mu na to zamysł i talent.

Lekarze – malarze i rzeźbiarze, pisarze i chórzyscy, fotograficy i historycy medycyny spotkali się w Opolu, aby debatować, występować i zwiedzać. Dzielili różne pasje, zgadzając się w jednym, że sztuka medyczna potrzebuje sztuk pięknych (les beaux arts). Oficjalne otwarcie kongresu odbyło się w piątkowy wieczór, 8 września 2023 roku w Bibliotece Miejskiej przy ulicy Minorytów w Opolu. Tego dnia zderzyły się tam trzy różne wydarzenia: finisaż wystawy „Fotografia po godzinach” Jolanty Smerkowskiej-Mokrzyckiej, finisaż wystawy „Rzeźbię, więc jestem” Stanisława Mysiaka i wieczór autorski „Pomiędzy” Joanny Matlachowskiej-Pali i Agnieszki Kani. Słuchacze i widzowie spacerowali z miejsca na miejsce, przemieszczali się pomiędzy zdjęciami, szklwioną ceramiką, poezją i prozą. Każde z tych miejsc miało ludzki wymiar, dotyczyło doli i niedoli człowieka, losu zapisanego w różnych językach sztuki.

Sobotni wieczór uświetniła gala w Teatrze Jana Kochanowskiego. Widownia zapełniła się po brzegi, ważni goście siedzieli od piątego rzędu wzwyż, mniej ważni – gdzie bądź. Załapałam miejsce w drugim rzędzie od dołu, tuż za budką suflera. Zadzierałam głowę i mrużyłam oczy, bo szperacze sceniczne oslepiły. Kongres otworzyli prezes Opolskiej Izby Lekarskiej Jolanta Smerkowska-Mokrzycka i Jerzy Lach – redaktor naczelny Biuletynu. Opowiadali o latach przygotowań, odroczeń, niepewności. Były podziękowania, ukłony, posypały się nazwiska władarzy i sponsorów. Co któryś wstawał, kiwał głową, widownia wtedy klaskała lub się ociągała. Nie było chyba wojewody ani marszałka, byli za to zwykli doktorzy, doktorki. I śpiewający medycy. Do Opola przyjechało dwieście sześćdziesiąt chórzystek i chórzystów z całej Polski. Zzerała ich trema, bali się, że pogubią rytm, wypadną z tonacji, sfałszują, zapomną tekstu, przyspieszą lub zwolnią. Ćwiczą tylko raz w tygodniu: po dyżurze, między szpitalem a gabinetem prywatnym, kieratem i wakacjami, domem i receptami. Uczą się nut, oddechu z przepony, śpiewania altem, sopranem i tenorem. Potem szyją suknie do ziemi, glancują buty, poszerzają garnitury i wychodzą na scenę.

Sobotnia gala to aranżacje znanych przebojów na wiele głosów: „Pod Papugami”, „Prawy do lewego”, „Śpiewać każdy może”.... Chórami dyrygowały prawie wyłącznie kobiety, czuło się tam fascynację, entuzjazm i zamiłowanie. Prowadzący widowisko Jarosław Wanecki – szef Ośrodka Kultury i Dziedzictwa Historycznego Naczelnej Izby Lekarskiej, raz po raz uciszał widownię, bo udzielił się jej zapał i śpiewała ze sceną. To było coś! Słuchowisko i widowisko. Lekarki z Lublina podrygiwały w kolorowych sukienkach w kropki. Chór z Bydgoszczy, wielki jak garnizon wojskowy, grzmiał z estrady. Krakowski chór z dyrygentką porwał żywiołem. Olsztyński chór to już prawdziwy wirtuoz, a opolski chór brawurowo wykonał przebój Czesława Niemeny. Po występach chó-

rów miał swój recital Stanisław Sojka. Śpiewał poprawnie, jak to on. Ale czuło się, że to jego praca, kolejny koncert, miejsce, widownia. Jakże to inne doświadczanie muzyki. Wśród chórów wrzenie i głód, a tu chłódny profesjonalizm.

Na zakończenie kongresu odbył się jeszcze jeden koncert, w kościele na Górcie. Kiedy z wysokości organów zagrzmiał opolski chór lekarski, zadrżał obraz z ołtarza głównego. Święty Wojciech, któremu daleko do biskupiego przepychu – żadnych haftowanych ornatów i ciżemek obszytych jedwabiem, zakochał się niezgrabnie. Poruszyła go sztuka medyczna.

Agnieszka KANIA

KONGRES KULTURY I HISTORII LEKARSKIEJ

W drugi weekend września ulice Opola wypełniły się setkami uczestników Kongresu Kultury i Historii Lekarskiej. Było to pierwsze tego typu spotkanie w ciągu ponad 30 lat istnienia odrodzonego Samorządu Lekarskiego. Zostało zorganizowane przez powołany w tej kadencji Ośrodek Kultury i Dziedzictwa Historycznego Naczelnej Izby Lekarskiej, a gospodarzem tego spotkania była Polska Izba Lekarska.

Pomysł na taką imprezę zrodził się w mojej głowie przed ponad czterema laty, początkowo jednak miało to być spotkanie w Stolicy Polskiej Piosenki wszystkich 11 chórów lekarskich działających przy izbach lekarskich właśnie w repertuarze festiwalowym na Lekarskim Festiwalu Polskiej Piosenki. I – co wydawało się oczywistością – miało odbywać się w Filharmonii Opolskiej. Na scenie, oprócz chórów, miała się pojawić również w charakterze gwiazdy Alicja Majewska z Włodzimierzem Korczem. Rozpoczęliśmy więc żmudne negocjacje z naszymi partnerami i patronami. Niestety wybuch pandemii wysadził cały pomysł w powietrze. Pomysł jednak pozostał i został zaszczipiony w głowach członków ówczesnej Komisji Kultury Naczelnej Rady Lekarskiej.

Po upływie roku, kiedy pandemia zdawała się wygaszać powróciliśmy do naszego pomysłu, wzbogacając jego program o inne aktywności artystyczne: malarstwo, fotografię, ceramikę, literaturę i poezję. Zaś sama impreza zaczęła przeobrażać się powolutku w Kongres Kultury. Zmieniliśmy też plany dotyczące miejsca głównych działań artystycznych z Filharmonii na Teatr im. Jana Kochanowskiego, bo tam było lepsze zaplecze dla ponad 260 chórzystów, a także największy atut – scena obrotowa. Wróciliśmy więc znowu do rozmów z Samorządami Województwa Opolskiego i Miasta Opola. Kolejna fala pandemii wyrzuciła jednak nasze plany ponownie do góry nogami.

Ale do trzech razy sztuka! Wczesną jesienią ubiegłego roku, po raz kolejny rozpoczęliśmy negocjacje z na-

szymi opolskimi partnerami. Namówiliśmy Samorząd Województwa Opolskiego do użyczenia nam sali Teatru im. Jana Kochanowskiego na finałowy koncert chórów, zaś Prezydenta Miasta Opola do udostępnienia nam pomieszczeń Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jana Pawła II na spotkanie piszących lekarzy, lekarzy ceramików i wystawę fotografii naszej Prezes – dr Jolanty Smerkowskiej-Mokrzyckiej. Ponadto uzyskaliśmy też jego zgodę na zorganizowanie wystawy fotografii lekarzy w Alei Gwiazd na opolskim Rynku.

Mając te wstępne uzgodnienia trzeba było od razu zabrać się do ciężkiej pracy. No bo przecież do miasta przyjechać miało kilka setek naszych Koleżanek i Kolegów. Trzeba było im zapewnić dach nad głową, nakarmić, zorganizować liczne spotkania i warsztaty, zapewnić godne warunki pracy i wypoczynku oraz dać szansę na ciekawe spędzenie czasu w naszym mieście. Podsumowując wszystkie działania:

- zapewniliśmy noclegi wszystkim uczestnikom Kongresu w siedmiu opolskich hotelach,
- wynajęliśmy Ośrodek „Jowisz” w Turawie na 10-dniowy plener malarski,
- wynajęliśmy aulę w Zespole Szkół Ekonomicznych w Opolu na próby chórów;
- zapewniliśmy pomieszczenia dla Konferencji Historycznej i Panelu Dyskusyjnego poświęconego kulturze w Samorządzie Lekarskim,
- zapewniliśmy miejsce na spotkanie Unii Polskich Pisarzy Lekarzy,
- umożliwiliśmy wszystkim bezpłatne zwiedzanie miasta oraz wspaniałego Muzeum Polskiej Piosenki,
- zapewniliśmy możliwość wystawienia naszym malującym Koleżankom i Kolegom swoich prac – efektów pleneru turawskiego
- i wreszcie zapewniliśmy naszym chórom scenę i profesjonalną organizację ich koncertu.



Było więc sporo ciężkiej i mrówczej pracy!

W naszych działaniach bardzo aktywnie wspierali nas nasi przyjaciele z Wydziału Kultury Urzędu Miasta Opola, Muzeum Polskiej Piosenki, Galerii Sztuki Współczesnej oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej. Patronat honorowy nad Kongresem objęli: Marszałek Samorządu Województwa Opolskiego Andrzej Buła oraz Prezydent Miasta Opola Arkadiusz Wiśniewski. Sponsorem występu gwiazdy Koncertu – Stanisława Soyki, a jednocześnie jednym ze współorganizatorów i zarazem ubezpieczycielem całego Kongresu była firma TU Inter

Polska. Patronat medialny nad Kongresem sprawowało Radio DOXA oraz EkovisionTV z Opola. A dodatkowo, niejako artystycznym patronem było oczywiście Muzeum Polskiej Piosenki. Dzięki ich pomocy Kongres przybrał ostateczny kształt.

W dalszej części postaram się wraz z moimi przyjaciółmi przybliżyć wam atmosferę i przebieg całego Kongresu. Zdjęcia, które będą ilustracją tekstów są autorstwa Wojciecha Brzeszczaka (EkovisionTV), Mariusza Tomczaka (Gazeta Lekarska), Dariusza Hankiewicza, Jarosława Waneckiego i moje własne. A więc do dzieła!!

FOTOGRAFIA PO GODZINACH - NATURA I KULTURA

Co prawda oficjalnie Kongres Kultury i Dziedzictwa Historycznego Lekarzy rozpoczął się 8 września, ale pierwsze jego aktywności zaczęły się znacznie wcześniej. 21 sierpnia w małej salce wystawowej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jana Pawła II w Opolu przy ul. Minorytów otwarta została wystawa fotografii Prezes Opolskiej Izby Lekarskiej - dr Jolanty SMERKOWSKIEJ-MOKRZYCKIEJ „Fotografia po godzinach - Natura i kultura”. Autorka przedstawiła 17 kolorowych fotografii ze swoich zagranicznych wojaży. W folderze wystawy mogliśmy przeczytać:

„Przenikanie się kultury i natury to stały element naszej rzeczywistości, czego możemy doświadczyć zarówno w krajach rozwiniętych, jak i mało zurbanizowanych, gdzie religia ma istotny wpływ na życie społeczne. Ta zależność szczególnie widoczna jest w tzw. „ciepłych krajach”, gdzie temperatura determinuje strój i działania człowieka. Dla fotografa to swoiste eldorado, gdyż kadry niemal same „wchodzą” mu do obiektywu. Bardzo istotna dla osoby fotografującej jest w takich okolicznościach umiejętność nawiązania kontaktu i uzyskanie akceptacji osoby fotografowanej. To klucz do zrobienia interesującego zdjęcia. Jola Smerkowska-Mokrzycka potrafi te wszystkie elementy połączyć w całość. Wynikiem jest fotografia, która zamyka w kadrze wiele, pokazując czasem niewiele.”

A o samej autorce fotogramów zaś mogliśmy przeczytać: „Jolanta Smerkowska-Mokrzycka - chirurg stomatolog, zawodowo związana z Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym w Opolu. Od dwóch kadencji jest Prezesem Okręgowej Izby Lekarskiej w Opolu. Jej pasją są podróże, w które udaje się w każdej wolnej chwili. Zawsze wraca z nich z bogatym materiałem fotograficznym. Zdjęcia nie mają jedynie pamiątkowego charakteru, autorce zależy na tym, by były one jak najlepsze technicznie i artystycznie. Dbałość o jakość zdjęć skłoniła ją do pogłębiania wiedzy o sztuce fotograficznej - od lat należy do Opolskiego Towarzystwa Fotograficznego i Fotoklubu Opole. Kontakt z bardziej doświadczonymi fotografami, możliwość wymiany poglądów, wspólne plenery przy-

niosły jej propozycje udziału w wystawach zbiorowych i indywidualnych oraz publikacje w prasie i na portalach podróżniczych.”

Finisaż wystawy odbył się w piątek 8 września w dniu rozpoczęcia samego Kongresu i zgromadził wielu entuzjastów klasycznej fotografii. Korzystając z okazji pozwoliłem sobie na krótką rozmowę z bohaterką tego wydarzenia.

Jerzy Lach: Jak wyglądała Twoja droga do fotografii?

Jolanta Smerkowska-Mokrzycka: Do fotografowania zachęcił mnie mąż. Widział, że lubię robić zdjęcia, niektóre mu się podobały i dobrze je oceniał, ale wiedział też, że brakuje mi podstaw. Mąż był już od kilku lat w Opolskim Towarzystwie Fotograficznym, bo fotografia od młodych lat była jego pasją i namawiał mnie do pogłębienia sztuki fotografowania. Ówczesny Prezes Towarzystwa - a było to ponad 10 lat temu - pozytywnie ocenił moje fotograficzne wysiłki (musiałam dostarczyć kilkanaście zdjęć do zaopiniowania) i zezwolił mi wstąpić do Opolskiego Towarzystwa Fotograficznego. Tam zrozumiałam, czym jest fotografia i jaka jest różnica między fotografią a zdjęciem.

Czy od początku miałaś sprecyzowany pogląd na to, w jaką stronę pójdziesz w swej fotograficznej pasji, czy też próbowałaś różnych dróg?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Szczerze mówiąc zawsze zależało mi tylko na tym, by moja praca była dobra pod względem fotograficznym. Nie mam zbyt dużo czasu na fotografowanie, wykorzystuję do tego urlopy i wolne chwile tu na miejscu. Dla mnie fotografia musi być po prostu dobrą rozrywką, obszarem w którym odpoczywam psychicznie.

Czy masz swoje ulubione tematy, czy też fotografujesz to, co Cię w danej chwili zainteresuje?

Interesuje mnie wszystko, co jest naturalne i żyje. Nie jestem fanką fotografowania martwej natury, pozowanych portretów czy fotografii otworkowej. Lubię fotografować przyrodę, elementy obcej kultury, na którą składają się zabytki, ludzie, zwyczaje, ubrania czy echa minionych czasów. Generalnie lubię kolor, ale tworzę także klasy-

kę, czyli fotografię czarnobiałą. Używam aparatów cyfrowych, bo dają większe możliwości, ale nic nie zastąpi dobrego kadru.

Być może to pytanie zabrzmiało nieprofesjonalnie z mojej strony, ale co łatwiej jest fotografować?

Osobiście dla mnie najłatwiejsze do fotografowania są krajobrazy. Ciekawe miejsce, odpowiednia pora dnia, dobra kompozycja i mamy coś, na co lubimy patrzeć miesiącami. Najtrudniej fotografować ludzi, bo oprócz uprzedniej zgody na fotografowanie trzeba z nimi nawiązać jakiś kontakt, nie zawsze słowny (bariera językowa!), czasem tylko wzrokowy. Wyczekać moment, kiedy trochę zapomną o tym, że ktoś stoi z aparatem i zrobić serię zdjęć. Czasem wyjdzie z tego perełka fotograficzna, czasem tylko dobre zdjęcie.

Preferujesz zdjęcia „ustawiane”, pozowane, czy też wprost przeciwnie unikasz ich?

Pozowania unikam jak ognia, to jest coś, czego naprawdę nie lubię. Najcenniejsze są fotografie niearanżowane takie, gdzie przypadek rządzi kadrem. One dają nam prawdziwość obrazu. Fotograf musi tylko opano-

wać sztukę ich uchwycenia, czasem są to tylko sekundy, by podjąć właściwą decyzję. Cały czas pracuję nad tym - to naprawdę jest trudne.

Dziś fotografują właściwie wszyscy. Komórka czy smartfon daje takie możliwości, ale nie o takiej fotografii rozmawiamy. Ty zaś jesteś członkiem Opolskiego Towarzystwa Fotograficznego, więc masz duże doświadczenie. Co mogłabyś poradzić, jakich wskazówek mogłabyś udzielić tym, którzy chcą rozwijać swoją pasję fotograficzną?

W Opolu oprócz Opolskiego Towarzystwa Fotograficznego działa także Fotoklub Opole przy Oddziale Regionalnym PTTK Śląska Opolskiego, którego także jestem członkiem. Jeśli ktoś zamierza iść tą drogą, powinien zapisać się do któregoś z tych towarzystw, tam w przyjacielskiej atmosferze można zgłębiać tajniki fotografowania. Jeśli nie mamy na to czasu lub ochoty, warto poczytać trochę o fotografii. Z czasem zrozumiemy czym jest dobra fotografia.

Bardzo dziękuję Ci za rozmowę.

CERAMIKA W BIBLIOTECIE

Również w Miejskiej Bibliotece Publicznej kolejnym wydarzeniem Kongresu była otwarta 25 sierpnia wystawa ceramiki autorstwa dr Stanisława MYŚIAKA „Sculpto ergo sum” (Rzeźbię, więc jestem). Dr Mysiak jest lekarzem dentystą ze Śląskiej Izby Lekarskiej i – poza ceramiką – pasjonuje się także historia naszego zawodu i Samorządu Lekarskiego. W folderze wystawy o samym autorze Przewodniczący Komisji Kultury Okręgowej Rady Lekarskiej w Katowicach dr Rafał Sołtysek napisał:

„SCULPO ERGO SUM. To nie przypadek, że tak brzmi temat wystawy prac ceramicznych Stanisława Mysiaka. Stanisław Mysiak to człowiek wielu talentów i zainteresowań. Mimo, że na co dzień z pasją wykonuje zawód lekarza dentysty, to ostatnio nowe hobby - rzeźba z ceramiki - zdominowało jego życie pozazawodowe. Czaruje nas barwa i kształtem swoich prac, zabiera w podróż od japońskiego Raku po „wariacje ludowe” rodem z polskiej wsi, opowiadając gawędę o pięknie zaklętym w wypalonej glinie. Zamiłowaniem do ceramiki stara się zainteresować innych lekarzy organizując od lat „Ogólnopolskie Plenery Ceramiki Artystycznej dla lekarzy i lekarzy dentystów w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.

Doskonale rozumie, jak ważne dla medyków są zainteresowania pozamedyczne, więc zachęcając ich do pracy artystycznej, służy swoim doświadczeniem nie tylko rzeźbiarskim, lecz także malarskim, fotograficznym i przyrodniczym. Stanisław Mysiak to także entuzjasta Historii Medycyny. Od początku istnienia Ośrodka Dokumentacji Historycznej Śląskiej Izby Lekarskiej jest jego aktywnym uczestnikiem i autorem wielu wystaw.

Zapraszamy do zwiedzania wystawy, mając nadzieję, że zainspirujemy Państwa do rozpalenia nowych, a może zapomnianych już pasji. Wszak... »Żadna rzecz nie da Ci tyle wolności, co pasja. Szczęście, które dostajesz zupełnie za darmo«”.

Zaś sam twórca o swej działalności mówi: „Od dwunastu lat organizowane są plenery ceramiki artystycznej dla lekarzy i lekarzy dentystów. Pierwsze dwa plenery zorganizowałem dla członków Śląskiej Izby Lekarskiej i odbyły się w 2012 i 2013 roku w Szczyrku. Następnie zorganizowałem I Ogólnopolski Plener Ceramiki w Wiśle. Spotkanie to przerodziło się w coroczne plenery. Kolejne odbywały się na Wyspie Sobieszewskiej. Główną organizatorką tych plenerów była dr Beata Sałek z Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku. Zdecydowaliśmy się zmienić miejsce organizowania spotkań i od piątego pleneru (2018 r.), corocznie zmagamy się z materią ceramiczną w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Są to bardzo ciekawe spotkania, gdzie uczestnicy mogą wykazać się dużą kreatywnością w uprawianiu tej trudnej, a zarazem interesującej dziedziny sztuki. Największą radość sprawia ceramika Raku, obca dla naszej kultury europejskiej i tajemnicza.”

Prace dr Mysiaka wystawione były w czterech gablotach w holu Biblioteki na parterze oraz w specjalnie urządzonej małej salce wystawowej na I piętrze. Także i w tym przypadku nie mogłem odmówić sobie przyjemności porozmawiania z autorem.

**Jerzy Lach: Jak doszło do tego, że połknąłeś bakcy-
la rzeźbiarskiego?**

Stanisław Mysiak: Od dawna interesowałem się różnymi dziedzinami sztuki. Mój ojciec amatorsko zajmował się malarstwem i rzeźbą. Ja również rozpocząłem przygodę z tą dziedziną sztuki.

Co skłoniło Cię do zajęcia pracą właśnie w glinie?

Podróżując po świecie miałem okazję oglądać i nabywać wyroby ceramiczne. Największe wrażenie wywarł na mnie pobyt w mieście Nabeul w Tunezji. Jest to największe centrum ceramiki w tym kraju. W czasie pobytu na wyspach greckich zwiedzałem muzea archeologiczne pełne ceramicznych skarbów.

Czy masz jakieś ulubione formy rzeźbiarskie?

W rzeźbie ciągle czegoś poszukuję. Moją ulubioną formą są połączenia różnych materiałów. Łączę kamień ze szkłem, ceramikę z drewnem czy korałem szlachetnym. W swojej twórczości rzeźbiarskiej używam również polimerów, są ciekawym medium dającym interesujące efekty.

Wiem, że interesujesz się bardzo egzotyczną ceramiką japońską. Jak do tego doszło?

Zainteresowanie sztuką japońską rozpoczęło się od wizyty w Chicago w pięknym ogrodzie japońskim. Kolejnym etapem w poznawaniu tej dziedziny były pobyty w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. Mogłem tam zapoznać się z różnymi dziełami sztuki, a zwłaszcza z ceramiką.

Jesteś osobą niezwykle aktywną społecznie, więc nie ograniczyłeś się wyłącznie do własnego artystycznego

rozwoju. Jak to się stało, że powstał pomysł na Plener Ceramiczne?

W ramach działalności społecznej w Komisji Kultury Śl.I.L. w Katowicach zaprosiłem koleżanki i kolegów do prezentacji swoich prac plastycznych. Zorganizowałem jedno z pierwszych wystaw malarstwa oraz byłem inicjatorem i organizatorem I Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego dla Lekarzy i Lekarzy Dentystów w Katowicach. Zainteresowanie ceramiką skłoniło mnie do zorganizowania pierwszych plenerów ceramicznych dla lekarzy ze Śląskiej Izby Lekarskiej w Szczyrku. I tak narodził się pomysł I Ogólnopolskiego Pleneru Ceramiki Artystycznej dla Lekarzy i Lekarzy Dentystów, który się odbył w Wiśle w Willi Japonica. Następne plenery odbywały się na Wyspie Sobieszewskiej, a obecnie od V pleneru w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.

Jesteś nie tylko bardzo zajęty lekarzem dentystą i ceramiką, ale masz też i inne pasje. Interesuje Cię również historia, zarówno naszego Samorządu, jak i - szerzej - naszego zawodu. Skąd takie zainteresowania?

Zainteresowanie historią, a szczególnie historią sztuki i nauki były zawsze w kręgu moich poszukiwań. Powołanie mnie na przewodniczącego Komisji Historycznej Śl.I.L. w Katowicach spowodowało moją zwiększoną aktywność w tej dziedzinie nauki. Historia medycyny jest najbliższa człowiekowi, opowiada o zmaganiach się ludzkości na przestrzeni wieków, z walką o dobrostan fizyczny i psychiczny i odkrywaniu tajemnic życia.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

SZALEŃSTWO MALARZY

W kilka dni później, bo 1 września, do Ośrodka „Jowisz” w Turawie zjechali z całej Polski malujący lekarze na swój plener i od razu ruszyli do pracy. Odwiedziłem ich zaledwie dwa dni po ich przyjeździe, a tam prawie „szał twórczy”, bo większość z naszych gości miała już gotowe lub prawie gotowe po dwie prace. Miałem wtedy okazję zobaczyć pierwsze - inspirowane pięknem lasów i jezior turawskich - obrazy i grafiki.

Po mnie Turawę odwiedziła, zaproszona przez samych artystów, nasza pisząca Koleżanka, laureatka 4 nagród w konkursie im. prof. Andrzeja Szczeklika „Przychodzi wena do lekarza” - Agnieszka Kania, która opowiadała o swoich książkach i czytała swoje teksty.

Nie wiem, czy to wpływ Agnieszki, czy też sprawiła to atmosfera sosnowego lasu i samo jezioro, ale w ciągu zaledwie 10 dni powstało na tym plenerze ponad 100 prac, reprezentujących prawie wszystkie główne gatunki malarskie i graficzne. Efekty tych kilku pracowitych plene-

rowych dni (niestety tylko w części) można było obejrzeć w sobotnie popołudnie 9 września w trakcie finału Kongresu, czyli koncertu chórów lekarskich i Stanisława Soyki, w foyer Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu na finisażu całego pleneru. Tam też „głównodowodzący” bracią malarską, a zarazem wieloletni organizator podobnych plenerów malarskich, dr Władysław Cerański z Warszawy wręczył uroczystie okolicznościowe dyplomy wszystkim uczestnikom pleneru.

Miłym akcentem finisażu było wręczenie przez dr Mieczysława Chruściela - znanego w środowisku portrecisty - portretu jednemu ze współorganizatorów Kongresu i zarazem głównemu prowadzącemu uroczysty koncert chórów - dr Jarosławowi Waneckiemu.

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem uczestników koncertu, a wielu oglądających rozmawiało z twórcami, co tworzyło ciepłą, domową wręcz atmosferę.

„LEKARSKIE SZKIEŁKO I OKO” CZYLI FOTOGRAFICZNY KAZIMIERZ NAD WISŁĄ W OPOLU

Zanim jeszcze Kongres rozpoczął się na dobre, 4 września w Alei Gwiazd Festiwalu Opolskich na opolskim Rynku ulokowała się wystawa prac fotograficznych naszych kolegów pod nazwą „Lekarskie szkiełko i oko”. Lubelska Izba Lekarska od szeregu już lat organizuje w Kazimierzu nad Wisłą fotograficzne plenery, na które zjeżdżają się z całej Polski miłośnicy klasycznej fotografii. Dzięki uprzejmości naszych przyjaciół z Lubelszczyzny, a przede wszystkim dr Dariuszowi Hankiewiczowi (organizato-

rowi kazimierskich plenerów) mogliśmy zaprezentować mieszkańcom Opola efekty ich wyteżonej pracy.

Jego uczestnicy krążąc po Kazimierzu i okolicy utrwalali na kliszy fotograficznej pejzaże, tajemnicze zakątki, elementy architektoniczne lub też starali się zapisać jaką ulotną czarowną chwilę. Efekty są naprawdę imponujące – warto więc było przejść się na Stare Miasto i obejrzeć wszystkie 35 fotogramów. Miałem okazję przekonać się osobiście, że cieszy się ona naprawdę dużym zainteresowaniem. Wystawa będzie czynna do końca września.

„LECZYĆ CZY PISAĆ?”

Właściwy Kongres rozpoczął się w piątek 8 września w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Jana Pawła II w Opolu przy ul. Minorytów pod tym może nazbyt przewrotnym tytułem spotkaniem lekarzy literatów. Sala spotkań w Bibliotece szybko wypełniła się pod brzegi. Zabrakło miejsc siedzących i chętni musieli stawać pod ścianami. Spotkanie otworzył Jarosław Wanecki Szef Ośrodka Kultury i Dziedzictwa Historycznego Naczelnej Izby Lekarskiej witając tak licznie zgromadzonych, pośród których byli członkowie Prezydium NRL z Prezesem Łukaszem Jankowskim, prezesi okręgowych izb lekarskich z całej Polski, a przede wszystkim miłośnicy dobrej literatury i poezji. Współgospodarz Kongresu Prezes Opolskiej Izby Lekarskiej Jolanta Smerkowska-Mokrzycka powitała wszystkich w Stolicy Polskiej Piosenki i życzyła im wielu przeżyć artystycznych.

Dla uczestników spotkania z literaturą przygotowano niespodzianki w postaci kilkunastu publikacji książkowych. Jedną z nich była jeszcze ciepła książka „Słuch

absolutny” - zbiór prac laureatów dwóch różnych konkursów literackich. Pierwszy z nich to XII już edycja Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Prof. Andrzeja Szczeklika „Przychodzi wena do lekarza”. Drugi zaś to Ogólnopolski Konkurs Poezji „Słowa, dobrze, że jesteście” organizowanego przez Fundację Anny Dymnej „Mimo wszystko” dla osób z niepełnosprawnościami. Pozostałymi zaś były „Almanachy” wydawane systematycznie przez Unię Polskich Pisarzy Lekarzy.

Po części oficjalnej rozpoczęło się właściwe spotkanie z literaturą - wieczór autorski „Pomiędzy”. Na scenie pozostali tylko prof. Waldemar Hładki Prezes Unii Polskich Pisarzy Lekarzy i dwie piszące Opolanki - nasze koleżanki: Agnieszka Kania – znana wszystkim Czytelnikom Biuletynu ze swoich w nim publikacji – oraz mniej znana szerszemu ogółowi (a szkoda!) poetka Joanna Matlachowska-Pala. Ale przede wszystkim w sali przy Minorytów królowała literatura!

KABARET „BĄK”

W gościnnych progach hotelu „Piast” w piątkowy wieczór wystąpił Lekarski Kabaret Literacki „Bąk” z Łódzkiej Izby Lekarskiej ze swoim programem „Następny proszę”. Program ten miał swoją premierę 18 marca tego roku, a więc była to ich najnowsza pozycja repertuarowa. Na zaimprovizowanej hotelowej scenie wystąpili: Bożena Bartosik, Justyna Dłubek-Ruxer, Kamila Słowik, Małgorzata Wilczyńska, Beata Wyrwas-Meckier, Jerzy Andrzejczak, Jan Ruxer, Michał Sztobryn i Radosław Wilk.

Wszystkie teksty (poza jednym autorstwa Beaty Wyrwas-Meckier) wyszły spod pióra samego szefa kabaretu – Jerzego Andrzejczaka. Natomiast piosenki do pro-

gramu - oprócz już wymienionych – napisali Barbara Szeffer-Marcinkowska i Michał Sztobryn, zaś muzycznie zilustrowali je Kaja Bartczak, Bożena Bartosik, Kamila Słowik i Tomasz Walczak. Jak zapewne się domyślicie autorzy w swoich skeczach i piosenkach najczęściej komentowali aktualną kondycję polskiej ochrony zdrowia i stanu lekarskiego, choć nie brakowało również odniesień do aktualnych wydarzeń dnia codziennego. Jednak największym zaskoczeniem dla wszystkich widzów było brawurowe wykonanie w trakcie przedstawienia trzech tańców przez Małgorzatę Wilczyńską.

Teatr im. Jana Kochanowskiego • Młodzieżowy Dom Kultury • Miejska Biblioteka Publiczna • Opolska Izba Lekarska

KONGRES KULTURY I HISTORII LEKARSKIEJ W OPOLU

Lekarski Przegląd Piosenki Polskiej • Polskie Chóry Lekarskie • Stanisław Soyka

Malarstwo • Fotografia • Literatura • Rzeźba • #SztukaNaszychDzieci • Kabaret • Rock

08-10.09.2023

Autorka plakatu: Oliwia Puzon

Patronat Honorowy



Patronat Honorowy





Ceramika japońska Raku



Ceramika technika własna



Ceramika japońska Raku



Ceramika technika własna

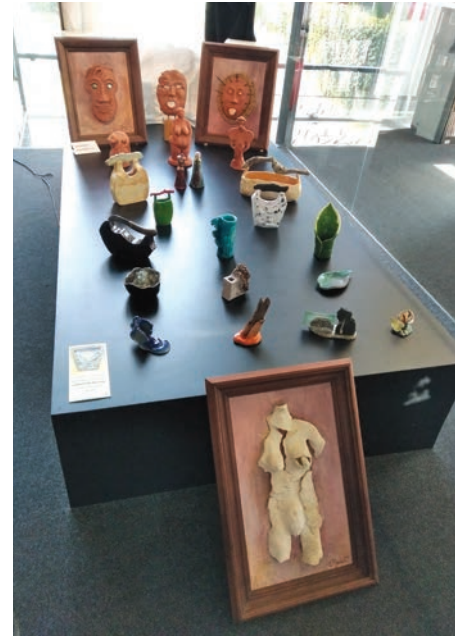
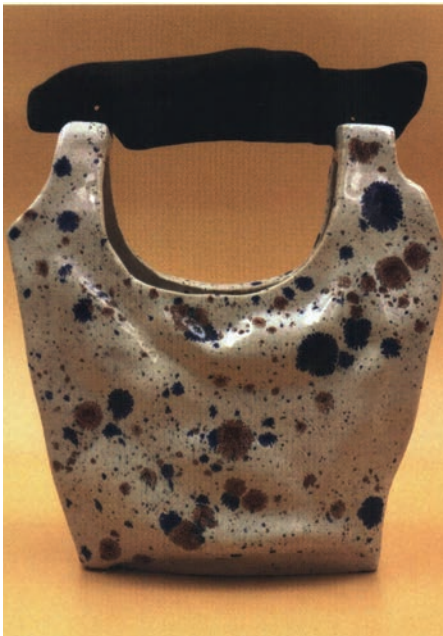


Ceramika japońska Kurinuki

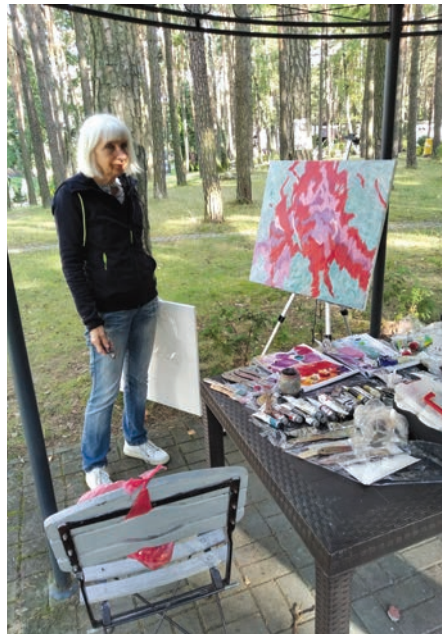


Ceramika technika własna





Malarze







Rock w Wenedie



Kazimierz w Rynku





Historycy





Kultura





Chóry i Koncert









A W „WENEDZIE” ROCK

W czasie, gdy jedni zanurzyli się w kabaretowe klimaty, w hotelu „Weneda” zrobiło się głośno. Przed członkami Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej, prezesami izb okręgowych oraz członkami Krajowej Komisji Wy-

borczej stanęli rockmeni z opolskiego zespołu „Reanimators New”. Gorące rytmy mocno rozgrzały atmosferę panującą w wśród gości, zaś sami muzycy zebrali zasłużone pochwały za swój koncert.

MEDYCZNE SPOTKANIA Z HISTORIĄ

Sobotnie przedpołudnie 9 września, to czas intensywnej pracy wszystkich uczestników Kongresu. W hotelu „Szara Willa” na konferencji spotkali się historycy debatujący nad przyszłością medycyny. W pierwszej części spotkania, której moderatorami byli wspólnie dr hab. n. med. Krzysztof Siemianowicz oraz dr n. med. Krzysztof Kopociński, zebrani wysłuchali czterech interesujących wystąpień naukowych zaproszonych na konferencje gości:

- prof. dr hab. n. med. Andrzej Urbanik przedstawił wykład pt. „Wkład Polaków w rozwój światowej radiologii”;
- prof. dr hab. n. med. Zdzisław Gajda prowokował słuchaczy prezentując pracę pt. „Przyszłość historii medycyny – oto jest pytanie”;
- prof. dr hab. n. med. Eugeniusz Kucharz zaś przedstawił materiał pt. „Wkład Polaków w rozwój medycyny krajów świata: zakres problemu, stan obecny i perspektywy badań”;
- płk. w st. spocz. dr hab. n. med. Stanisław Ilnicki na zakończenie zadał zebrany pytanie „Historia medycyny-niezbędny element w kształtowaniu lekarzy czy zbędny balast obciążający niepotrzebnie pamięć?”

Wszystkie wykłady były niezwykle interesujące i prelegenci zostali nagrodzeni przez zebranych gromkimi brawami.

W drugiej części spotkania dr hab. n. med. Halina Ey-Chmielewska prowadziła panel dyskusyjny „Oblicza i perspektywy historii medycyny w działalności poszczególnych Okręgowych Izb Lekarskich”.

Spotkanie zamykała informacja o działalności Muzeum Historii Medycyny i Farmacji Śląskiej Izby Lekarskiej w Katowicach przedstawiona przez jego szefową Katarzynę Fulbiszewską oraz dr hab. n. med. Krzysztofa Siemianowicza.

Generalne wnioski z tego spotkania potwierdzają znaną wszystkim prawdę, że trwałość jakiegokolwiek przedsięwzięcia, czy działania zawsze wymaga solidnych fundamentów. A tymi fundamentami są doświadczenia naszych poprzedników – czyli historia. Warto o nią zadbać i pielęgnować - nie tylko w naszym zawodzie, ale i w naszym samorządzie. Pamiętajmy, że przyszło nam stać na barkach tytanów medycyny!

CZY KULTURA JEST W OGÓLE NAM LEKARZOM POTRZEBNA?

Z kolei w hotelu „Piast” toczyła się debata dotycząca kondycji samorządowych instytucji kultury (komisji kultury Rad Okręgowych, klubów lekarza, chorów itp.). Uczestnicy rozmawiali na temat tego, jak rozwijać i wspierać działalność kulturalną na poziomie poszczególnych izb lekarskich. Podkreślali jej znaczenia dla humanizacji naszego zawodu. Mówili o potrzebie zwiększenia środków finansowych na te działania. Kongres udowodnił, że w wielu ośrodkach, mimo różnych przeciwności od lat działają społecznicy, którzy dzięki swe-

mu zaangażowaniu potrafią osiągnąć nierzadko profesjonalny poziom.

Mowa też była o biuletynach i social mediach, jako środkach przekazu informacji. Obecni na spotkaniu nieliczni (niestety) redaktorzy kilku biuletynów izbowych mówili o potrzebie powrotu do tradycji systematycznych spotkań biuletynów. Jak mnie po zakończeniu Kongresu poinformowano, planowane jest takie spotkanie w maju przyszłego roku w Łodzi.

NIE TYLKO KULTURA

W trakcie trwania Kongresu rozmawiano nie tylko o kulturze. Przyjazd naczelników władz naszego samorządu był doskonałą okazją do wielu spotkań oficjalnych i kulturalnych.

I tak w piątek 8 września w siedzibie Opolskiej Izby Lekarskiej obradowało Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej. Zaś następnego dnia, także w siedzibie Izby przy ul. Grunwaldzkiej 23 zjawili się prezesi okręgowych izb

lekarskich z całej Polski. Obydwa spotkania poświęcone były głównie aktualnym problemom funkcjonowania samego samorządu i ochrony zdrowia.

NIE WARTO BYŁO.... (??)

Pozostał jeszcze najważniejszy punkt całego Kongresu – Lekarski Przegląd Polskiej Piosenki, ale o nim pisać będą moi biuletynowi goście. Pragnę tylko jeszcze nadmienić, że wszyscy goście finałowego koncertu opuszczający Teatr im. Jana Kochanowskiego otrzymali w prezencie od firmy TU Inter Polska skromne upominki, a pośród nich znalazła się publikacja „Ecce Medicus”. Jest to publikacja poświęcona wspianym lekarzom laureatom najwyższego honorowego odznaczenia Polskiego Towarzystwa Lekarskiego Medalem „Gloria Medicinæ”. Nad jej ostatecznym kształtem czuwał niezmordowany Jarosław Wanecki, który w posłowie w ten sposób charakteryzuje tę publikację:

„Każdy z polskich lekarzy jest indywidualistą z darem przywracania zdrowia, nadziei i uśmierzenia bólu. Każdy zasługuje na album i laudację. Fizycznie nie jest to możliwe i dlatego okazjonalne opracowania stawiają autora przed trudnym wyborem bohaterów, cytatów, wizerunków i tematów, które mają przyciągnąć uwagę Czytelnika. Wybory osiemnastu epikryz stulecia, są wyłącznie moje i mogą stanowić, co najwyżej, przyczynek do dyskusji o stanie lekarskiej chwały.

Ecce medicus to honorowanie laureatów Medalu Gloria Medicinæ połączone ze skróconym kursem z zakresu etyki, dziejów dwóch zawodów lekarskich, towarzystw naukowych i samorządu. Ważyłem każdy tekst. Długo mierzyłem się z diagnozą dużych dzieci. Bardzo trudne było wyznaczenie grzechów, które może być odebrane jako atak na wizerunek lekarza. Wiem jednak, że nic nie niszczy mocniej, niż brak wiarygodności, a przyznawanie się do błędów jest cechą ludzi rozumnych. Słowa o politykach i kobietach-lekarkach niech będą jak memento na kolejnych sto lat.

Wolny zawód lekarza jest jak niepodległość. Zachowanie autorytetu państwa możliwe jest wyłącznie przy należyтым wypełnianiu kodeksów, powołań i niestrudzonej pracy u podstaw, gdzie najwyższym prawem jest zawsze Człowiek.”

Wieloletni Prezes Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, a obecnie jego Honorowy Prezes prof. Jerzy Woy-Wojciechowski z kolei w tekście otwierającym książkę pisze tak:

„Od prawie trzydziestu lat z prawdziwym wzruszeniem, razem z czterdziestoosobową kapitułą uczestniczę w honorowaniu lekarzy najwyższym odznaczeniem Polskiego Towarzystwa Lekarskiego - Medalem Gloria Medicinæ.

Patrząc z podziwem na tych, którzy są prawdziwą Chwałą Medycyny, często wspominam mojego ojca,

Natomiast Krajowa Komisja Wyborcza dyskutowała nad zmianami w regulaminie wyborczym w pomieszczeniach hotelu „Weneda”.

skromnego dentystę, który w dniu, gdy otrzymywałem dyplom lekarza powiedział: »Nie musisz być wybitnym specjalistą, czy uczonym. Bądź dobrym lekarzem, człowiekiem. I okazuj chorem serce.«

Potrzebę łączenia wiedzy i serca lekarza podkreślał wiek temu Rafał Czerwiakowski mówiąc: »...chirurg winien starać się o uformowanie swojego serca i obyczajów, równie mu do tego jak same wiadomości potrzebnych. Potrzeba, więc, aby miał serce przeniknione ludzi... Wtedy jak pisał Seneka: ludzie będą płacić lekarzowi za wiedzę, za serce będą mu winni.«

Będąc lekarzem, czyli wykonując i zawód, i sztukę leczenia, i powołanie w służeniu innym, tylko swoją wiedzę możemy sprzedać, a serce podarować. Zgodnie hinduską maksymą: »gdy nie możesz zostać królem zostań lekarzem«, sztuka leczenia w połączeniu z darem serca będzie prawdziwie królewskim darem. Darem ofiarowanym przez każdego lekarza, nieustannie przez 12 miesięcy w roku, 7 dni w tygodniu i o każdej godzinie. Lekarzem zostaje się na zawsze. Od Przysięgi, aż po kres Życia.”

Drugą niespodziankę, ale tym razem chórom sprawiliśmy już my sami – organizatorzy Kongresu, wręczając kierownikom poszczególnych chórów kolorowe figurki Opolanek podczas uroczystej pokoncertowej kolacji

A teraz czas na moje końcowe refleksje. Kiedy ponad trzy lata temu wpadł mi do głowy pomysł na spotkanie chórów, z początku wydawał się być szaleństwem. Potem, w efekcie wielu spotkań i rozmów, zaczął przybierać bardziej realne kształty, ale jednocześnie zaczął się coraz bardziej rozrastać. Tak naprawdę przez dłuższy czas nie do końca ogarniałem całe to przedsięwzięcie, dopóki nie zaczęliśmy rozmawiać o konkretach i porządkować harmonogram całego Kongresu. Rozpoczęły się rozmowy z głównymi patronami Samorządem Województwa Opolskiego i Miasta Opola oraz Muzeum Polskiej Piosenki. Ich pozytywne reakcje dodały mnie i Jarkowi Warneciemu skrzydeł. Filharmonia (bo w pierwszym „rozdaaniu” to tam miał się odbyć koncert chórów) przyjęła nas niezwykle serdecznie. Jednak w międzyczasie rozszalała się pandemia, kraj zastęgl w lockdownie i pogrążył się trwożnej ciszy. Nasze Koleżanki i Koledzy lekarze zajęci byli najważniejszą walką, walką o ratowanie każdego życia ludzkiego. Mimo to informacje w mediach ciągle zatrzymywały danymi o zgonach. Nie w głowie było więc śpiewanie – to nie był ten czas. Cały pomysł znowu wyładował na półce.

Gdy pandemia – jak nam się wtedy wydawało – zaczęła odpuszczać, pojawiła się iskierka nadziei i ruszyliśmy znowu do roboty. Ale złośliwy wirus zastawił na nas kolejną pułapkę i znowu odpuściliśmy – myśleliśmy, że już na dobre. Gdy nastał 2022 rok, zrobiło się spokojniej. Wirus nie był już tak groźny, jak wcześniej, my nauczyliśmy się z nim walczyć i dostaliśmy nową broń przeciwko niemu – szczepionki. Ludzie nauczyli się zachowywać bardziej odpowiedzialnie i pandemia zaczęła odpuszczać na dobre. Żał nam było całej tej pracy, jaką już wykonaliśmy i uznaliśmy z Jarkiem, że trzeba podjąć trzecią – ostatnią próbę. I tak powoli rozkręcaliśmy cały program.

Po drodze spotkaliśmy świetnych ludzi, życzliwych, otwartych na nasze pomysły i proponujących inne własne. Byli to:

- Jarosław Wasik - Dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki i Kaja Marchel z tegoż Muzeum,
- Joanna Broszkiewicz-Brylak - Zastępca Naczelnika Wydziału Kultury, Turystyki i Współpracy Zagranicznej Urzędu Miasta.
- Joanna Filipczyk - Dyrektor Galerii Sztuki Współczesnej i Maciej Węgrzyn z Galerii, który przygotował wystawę fotografii w Rynku,
- Danuta Łuczak - poprzednia Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej i jej obecny szef,
- Bartosz Posacki - Dziekan Wydziału Sztuki Uniwersytetu Opolskiego,
- Oliwia Puzon, która jeszcze jako studentka wygrała nasz wewnętrzny konkurs na plakat Kongresu.

Byli też z nami menadżerowie siedmiu wynajętych dla gości Kongresu opolskich hoteli oraz Ośrodka „Jowisz” w Turawie, pracownicy techniczni teatru, pracownicy Zespołu szkół Ekonomicznych, którzy poratowali nas i udzielili schronienia chórom próbującym razem ze Stanisławem Soyką finalną „Tolerancję”, panie z kwiaciarni „Zielona Gęś”. Im wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy za ich wysiłek. To także dzięki ich pracy mogliśmy spokojnie oglądać efekt finalny, jakim był cały Kongres Kultury i Historii Lekarzy.

Nie mogę również pominąć wysiłku moich Koleżanek i Kolegów z Ośrodka Kultury i Dziedzictwa Historycznego NIL, którzy byli liderami poszczególnych kongresowych aktywności:

- przede wszystkim Jarka Waneckiego, który wziął na siebie prawie całą pracę koncepcyjną, przygotował w najdrobniejszych szczegółach koncert finałowy i był wspaniałym współgospodarzem całego Kongresu, a dla mnie był olbrzymim wsparciem,
- Joli Smerkowskiej-Mokrzyckiej, która podzieliła się z nami swoimi klimatycznymi zdjęciami i wzięła na siebie rolę opiekuna wszystkich oficjalnych gości Kongresu,
- Joasi Maślankowskiej, która wbrew przeciwnościom doprowadziła do końca część wokalną pro-

jektu „#SztukaNaszychDzieci” i ciężko pracowała za kulisami koncertu,

- Halinki Ey-Chmielewskiej, Krzysztofa Siemianowicza i Krzysztofa Kopocińskiego prowadzących konferencję historyczną,
- Bożenki Hoffmann-Golańskiej i Darka Hankiewicza prowadzących debatę o kulturze w Samorządzie (Darkowi zawdzięczam również zdjęcia w Rynku),
- Waldka Hładkiego organizującemu wszystkie opolskie aktywności Unii Polskich Pisarzy Lekarzy,
- Włodka Cerańskiego animatora i szefa turawskiego pleneru malarskiego,
- Staszka Mysiaka wspaniałego „multiinstrumentalisty” (rzeźba, historia, ogrodnictwo, malarstwo itd.),
- Marcina Nowińskiego „dyrygującego” wszystkimi chórami,
- Marcina Wawruka wspaniałego aranżera, osobę odpowiedzialną za znakomite przygotowanie wszystkich chórów do wspólnego śpiewania „Tolerancji”.
- I wreszcie „Last but not least” chciałbym podziękować mojej żonie, która przez cały ten trudny dla mnie czas mocno mnie wspierała i dodawała otuchy w chwilach zwątpienia. A w najgorętszym przedkongresowym okresie sama zakasała rękawy otwierając nasz prywatny sekretariat kongresowy!

JESZCZE RAZ BARDZO WAM WSZYSTKIM DZIĘKUJĘ, BO DZIĘKI TEMU MOJE MARZENIE SIĘ SPEŁNIŁO!!!

Spotkaliśmy też i innych ludzi - nieprzyjaznych, rzucających nam pod nogi kolejne kłody, ale o nich nie będziemy wspominać.

Na koniec zapytacie zapewne, czy było warto poświęcić ponad trzy lata swej aktywności dla tej jednej rzeczy? Odpowiem: OCZYWIŚCIE TAK!!!!

Kongres, poza sukcesem organizacyjnym i artystycznym, przyniósł jeszcze jeden – być może najważniejszy sukces. Jest nim pokazanie wszystkim niedowiarkom i sceptykom (także w samorządzie), ŻE SIŁA NAS I ŻE SIŁA JEST W NAS!! Nie można wyobrazić sobie dobrego wykonywania naszego zawodu bez wrażliwości i otwartości na człowieka, bez solidnego podkładu humanizmu. A to wszystko daje właśnie kultura w szerokim tego słowa znaczeniu. Wypełnione po brzegi sale Teatru im. Kochanowskiego czy Miejskiej Biblioteki świadczą o tym, że ludzie potrzebują kontaktu z kulturą. Tych przesłań Kongresu nie można zbyć milczeniem, czy wzruszeniem ramion. Najwyższy czas zacząć inwestować w kulturę w samorządzie! Pieniądze, które na nią przeznaczymy pochodzą ze składek nas wszystkich członków izb lekarskich! I zapewniam, że nie są to źle wydane pieniądze, o czym najlepiej świadczy sukces opolskiego Kongresu Kultury i Dziedzictwa Historycznego Lekarzy.

Jerzy B. LACH

Posiedzenie Okręgowej Rady Lekarskiej

W dniu 23 sierpnia 2023 r. odbyło kolejne posiedzenie Okręgowej Rady Lekarskiej. Rada obradowała nad następującymi problemami:

Przyznanie praw wykonywania zawodu

Wniosek o przyznanie PWZ w związku z przeniesieniem złożyła lek. Klaudia Rak-Grabowska (przeniesienie

z Okręgowej Izby Lekarskiej w Częstochowie) - uchwałę podjęto jednogłośnie.

Wnioski o wydanie PWZ celem odbycia stażu podyplomowego złożyli:



- Lek. Adamczyk Aleksandra
- Lek. Adamczyk Maciej
- Lek. Babiarz Aldona
- Lek. Baranowski Miłosz
- Lek. Bela-Jezioro Justyna
- Lek. Ben Rhaïem Akim
- Lek. Biel-Hyzicka Natalia
- Lek. Bobowska Agnieszka
- Lek. Bolek Zofia
- Lek. Borys Damian
- Lek. Bułatowicz Monika
- Lek. Chodak Weronika
- Lek. Chruścicki Damian
- Lek. Cisek Szymon
- Lek. Czyczerska Magdalena
- Lek. Dąbrowska Klaudia
- Lek. dent. Derek Hanna
- Lek. Domisiewicz Kacper
- Lek. Dzięcioł Jakub
- Lek. Dzikowska Justyna
- Lek. Fornalski Dawid
- Lek. Giet Magdalena
- Lek. Grozdanović Katarzyna
- Lek. Hermasch Marlene
- Lek. Hitnarowicz Anna
- Lek. Honcel Monika
- Lek. Jakuszevska
- Lek. Jasiewicz Ewa
- Lek. Jozsko-Kołodziej Dominika
- Lek. Jung Maximilian
- Lek. Kalinowski Adam
- Lek. Khawla Dalia
- Lek. Kiwus Sławomir
- Lek. Klimek Martyna
- Lek. Król Gracjana
- Lek. Królicka Anna
- Lek. dent. Krysiak Małgorzata
- Lek. Krzypkowska Małgorzata
- Lek. Kubat Marzena
- Lek. Kulesza Michał

- Lek. Kurzyca Julia
- Lek. Kuzyszyn Agata
- Lek. Lasowy Piotr
- Lek. Liber Joanna
- Lek. Michalak Wojciech
- Lek. Miłek Magdalena
- Lek. Młodzik Marcin
- Lek. Okos Grzegorz
- Lek. Orkisz-Widz Katarzyna
- Lek. Pałuchowska Julia
- Lek. Pankrac Maciej
- Lek. Pelc Marcin
- Lek. Perczak Marek
- Lek. Pławiak Aleksandra
- Lek. Lek. Płonka Wojciech
- Lek. Przybyła Grzegorz
- Lek. Radecka Weronika
- Lek. Redelbach Mateusz
- Lek. Skoczeń Agnieszka
- Lek. Słowik Jakub
- Lek. Stawska Weronika
- Lek. Supińska Nicola
- Lek. Sztangreciak-Lehun Anna
- Lek. dent. Szuba Paweł
- Lek. Szuścik Antoni
- Lek. Szymkowicz Anna
- Lek. Śliwińska-Nowrot Paulina
- Lek. Śnietka Bartosz
- Lek. Świętek Karolina
- Lek. Tkachova Anastasiia
- Lek. Tomal Adam
- Lek. Twarogowski Karol
- Lek. Wawrzyniak Hanna
- Lek. Wawszczak Katarzyna
- Lek. dent. Włodarz Anna
- Lek. Wołyniec Oliwia
- Lek. Wójcicki Kacper
- Lek. Wróbel Jakub
- Lek. Zasańska Aleksandra

Uchwały podjęto jednogłośnie.

Wniosek o WPWZ na określony zakres czynności zawodowych złożyli:

- lek. Yafim Trachyk – obywatel Białorusi (ukończył Państwowy Uniwersytet Medyczny w Mińsku), zatrudniony będzie w Stobrowskim Centrum Medycznym Sp. z o.o. w Kup (WPWZ ważne do dn. 23.08.2028 r. - praca pod nadzorem lekarza specjalisty przez 5 lat) - uchwałę podjęto przy dwóch głosach wstrzymujących się.
- lek. Pavel Buslauski - obywatel Białorusi (ukończył Państwowy Uniwersytet Medyczny w Grodnie), zatrudniony będzie w Ośrodku Leczenia Odwykowego w Woskowicach Małych (WPWZ ważne do dn. 23.08.2028 r. - praca pod nadzorem lekarza specjalisty przez 5 lat) - uchwałę podjęto przy jednym głosie wstrzymującym się.

Rejestracja podmiotów prowadzących szkolenie dyplomowe lekarzy

Firma „MedicaRescue Łukasz Szymczyszyn” zarejestrowana w naszej Izbie złożyła wnioski o przeprowadzenie kursów dla lekarzy stomatologów „Medyczne czynności ratunkowe w gabinecie stomatologicznym” (kier. nauk. lek. Agata Michalczyk) i o przyznanie punktów edukacyjnych. Kursy odbędą się: 18.08.23 r. we Wrocławiu, 19.08.23 r. w Świdnicy, 26.08.23 r. w Oławie, 9.09.23 r. w Warszawie i 11.09.23 r. w Paniówkach. Uchwałę podjęto jednogłośnie i przyznano po 9 pkt. edukacyjnych za każde szkolenie.

Zmiany w rejestrze indywidualnych praktyk lekarskich

Wykreślono trzy praktyki lekarskie w związku z zaprzestaniem działalności medycznej - uchwałę podjęto jednogłośnie.

Przyznanie świadczeń z Funduszu Samopomocy

Zmieniono Uchwałę w sprawie pokrycia kosztów uczestnictwa w wydarzeniach sportowych z kwoty 350 zł do 500 zł, a w przypadku większej ilości startów w danym roku z kwoty 700 zł do 1000 zł. Uchwałę podjęto przy jednym głosie przeciwnym i jednym głosie wstrzymującym się.

Ponadto do uchwały dopisano kolejny punkt dotyczący przyznania nagrody w kwocie 500 zł za uzyskanie złotego medalu Mistrza Polski - uchwałę podjęto przy trzech głosach wstrzymujących się i jednym głosem przeciwnym.

Głosowano również propozycję kol. Iwony Gajdy, która wносиła o uhonorowanie sportowców:

- za zdobycie złotego medalu kwotą 1000 zł,
- za srebrny medal - 500 zł,
- za brązowy medal - 300 zł.

Wniosek jednak nie przeszedł (5 głosów przeciwnych, 9 osób wstrzymało się od głosowania, za było 3 członków Rady).

Rozpatrzono wnioski lekarzy: Katarzyny Kościów, Edyty Operacz i Radosława Operacza dotyczące zwrotu kosztów uczestnictwa w zawodach sportowych rangi krajowej. W drodze uchwał przyznano im dofinansowanie zgodnie ze znowelizowaną uchwałą w wysokości 500 zł – uchwały

podjęto jednogłośnie. Jednocześnie zgodnie z § 3 pkt. 3b: za zdobycie złotego medalu i tytułu Mistrza Polski w swoich kategoriach sportowych ww. osobom przyznano dodatkowe 500 zł nagrody – uchwały podjęto jednogłośnie.

Zmiany w wysokości składki członkowskiej

Wnioski o zwolnienie z opłacania składki członkowskiej złożyło czterech lekarzy. Z kolei wniosek o obniżenie składki członkowskiej na okres 3 miesięcy do 60 zł złożyła jedna lekarka - wszystkie uchwały podjęto jednogłośnie.

Wyznaczenie przedstawicieli członków ORL do komisji konkursowych

Dyrektor SP ZOZ MSWiA w Opolu zwrócił się z prośbą o wyznaczenie przedstawiciela OIL do komisji konkursowych na stanowiska: Pielęgniarki Oddziałowej Izby Przyjęć i Pielęgniarki Oddziałowej Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej. Do w/w komisji konkursowych zaproponowano kandydaturę lek. Małgorzaty Łuszczynskiej-Ostrowskiej. Uchwały podjęto przy jednym głosie wstrzymującym się.

Dyrektor SP ZOZ Szpital Specjalistyczny MSWiA w Głucholazach zwrócił się z prośbą o wyznaczenie przedstawiciela OIL do komisji konkursowej na stanowisko Zastępcy Dyrektora ds. Medycznych. Rada zaproponowała kandydaturę dr Zygmunta Koniecznego - uchwałę podjęto jednogłośnie.

Sprawozdanie z posiedzenia Konwentu Prezesów ORL online w dn. 7 sierpnia 2023 r.

Konwent obradował na następującymi sprawami:

- nowa umowa dot. kolportażu „Gazety Lekarskiej” i Biuletynów OIL;
- Kujawsko-Pomorska Izba Lekarska poinformowała o weryfikacji WPWZ. W naszej Izbie sprawy te kontroluje Komisja ds. rejestracji lekarzy;
- Prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej w Poznaniu dr Krzysztof Kordel przekazał informacje o podjętych przez jego Izbę krokach prawnych w sprawie skradzionych lekarzom danych osobowych i wystawianiu na ich konto fałszywych recept;
- Informację o poniesionych kosztach szkoleń dla lekarzy spoza Izby Lekarskiej przekazał Prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Szczecinie dr Michał Balsa. Rozmawiano o możliwościach ujednolicenia trybu odbywania takich szkoleń.

Sprawozdania członków ORL z działalności pomiędzy posiedzeniami

Brak informacji

Sprawy różne i wolne wnioski

Prezes poinformowała o wniosku na odznaczenie re-sortowe „Za Zasługi dla Ochrony Zdrowia” dla dr Janusza Cholewińskiego, jednakże po dokładnym sprawdzeniu okazało się, iż dr Cholewiński już takie odznaczenie posiada.

Wobec wyczerpania porządku obrad na tym posiedzenie zakończono.

Sekretarz ORL

Lek. Małgorzata ŁUSZCZYŃSKA-OSTROWSKA

Prezes ORL

Lek. dent. Jolanta SMERKOWSKA-MOKRZYCKA

ŻONA KRÓLA JANA III SOBIESKIEGO



Jan III Sobieski, jeden z najwybitniejszych władców polskich przeszedł do historii jako zwycięzca spod Wiednia, budowniczy Wilanowa oraz dzięki namiętnej miłości do Marysienki, czego ukoronowaniem były listy, będące perełkami pięknej ówczesnej siedemnastowiecznej stylistyki.

Marysienka, de domo Maria Kazimiera de la Grange d'Arguien (1641-1716), była z pochodzenia Francuzką, która przybyła do Polski jako pięcioletnia dziewczynka z dworem Ludwika Marii Gonzagi, która była żoną dwóch królów polskich: Władysława IV i Jana II Kazimierza.

Pierwszym mężem Marysienki był wojewoda Jan „Sobiepan” Zamoyski, który zmarł w dniu 7 kwietnia 1665 roku. Zakochany bez pamiętnie w Marysienke Jan Sobieski w dniu 14 maja tegoż roku (a więc po 6 tygodniach od pogrzebu) w największej tajemnicy, w kaplicy zamku warszawskiego, poślubił młodą wdowę. W dniu 5 lipca tegoż roku odbył się już jawny i uroczysty ich ślub, którego udzielił nuncjusz apostolski Antonio Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII (bardzo często nuncjusze apostolscy w Polsce w przyszłości zostawali papieżami).

19 maja 1674 roku Hetman Wielki Koronny obrany został królem stając się Janem III (po Janie Olbrachcie i Janie Kazimierzu). Uroczysta koronacja pary monarszej odbyła się w Krakowie na Wawelu w dniu 2 lutego 1676 roku.

Jan III Sobieski i Marysienka doczekali się trzynastorga dzieci. Pierworodny syn Jakub Ludwik urodził się jeszcze w czasach hetmańskich. W dniu 4 marca 1676 roku trzydziestopięcioletnia Marysienka urodziła córkę Teresę Kunegundę wydaną w przyszłości za elektora bawarskiego Maksymiliana II, w roku następnym 6 września urodził się Aleksander Benedykt (moje podkreślenie z uwagi na obecnego papieża Benedykta XVI), a później jeszcze kolejny syn Konstanty Władysław. Pierworodny syn, królewicz Jakub był ulubieńcem Jana III Sobieskiego (brał udział w odsieczy wiedeńskiej), który snuł nawet związane z nim plany dynastyczne, natomiast Marysienka faworyzowała młodszego Aleksandra. Pozostałe dzieci królewskiej pary to: Jan, Teresa Teofila, Adelajda Ludwika, Maria Teresa i pięć córek nieznanymi z imienia (zmarły po porodach).



Król Jan III Sobieski i Marysienka z rodziną

Miłość Jana III Sobieskiego do Marysienki była tak niespotykana, że już nazajutrz po victorii wiedeńskiej wysłał jej strzeżenie głównodowodzącego wojskami tureckimi wezyra Kara Mustafy (można je podziwiać w skarbcu na Wawelu) oraz ziarna kawy (nowość w ówczesnej Europie) i natychmiast podążył do Polski, do żony, chociaż miał prawo osiągnąć korzyści polityczne z wiedeńskiego zwycięstwa.

Już z chwilą elekcji na króla Jan Sobieski był poważnie i przewlekłe chory (pomijając jego tuszę), na co miały niewątpliwie wpływ wielomiesięczne kampanie wojenne, często spędzane na koniu (vide obraz Jana Matejki: „Sobieski pod Wiedniem”). Wielu historyków twierdzi, że cierpiał na infekcję kiłową, o czym świadczą kilkakrotnie przebyte przez niego kuracje maścią rtęciową. Pod koniec życia znaczną otyłość powikłały objawy mocznicy - olbrzymie obrzęki kończyn dolnych i podbrzusza, w związku z czym noszony był na krześle. Oto opis konsylium lekarskiego z udziałem jego osobistego lekarza Bernarda O'Connora z maja 1696 roku: „...stopy, nogi i biodra Najjaśniejszego Pana, podobnie też dolna część jego brzucha były dłuższy czas nabrzmiałe. Codziennie przybierał od tego lata począwszy, mimo że stosowano najsilniejsze środki, aby powstrzymać jego przyrost i go spędzić. Kiedy naciśnie się palcem ten obrzęk, to stwierdza się, że w najmniejszym nawet stopniu się nie poddaje, albowiem jest prawie tak samo twardy jak żelazo, a tak ciężki jak ołów, kiedy Najjaśniejszy Pan się przechadza, uciska to tak, jak gdyby wielki ciężar był przywiązany do Jego stóp. Nabrzmiałe części ciała nie są blade, lecz czerwone i prawie purpurowe”.

Wśród objawów mocznicy Jan III Sobieski zmarł w dniu 17 czerwca 1696 roku o godzinie ósmej wieczorem w ulubionym przez siebie Wilanowie, którego budowę rozpoczął w roku 1679 (w tym samym czasie Ludwik XIV - Król Słońce rozpoczął budowę Wersalu).

Przeprowadzone badanie sekcyjne wykazało, że przyczyną mocznicy króla była kamica moczanowa, w prawej nerce znaleziono kamień wielkości kasztana, zaś w pęcherzu moczowym kamień wielkości jaja gołębiego.

Wracając do Marysienki, choć była Francuzką z pochodzenia, to chorobą francuską tj. syfilisem (*morbus gallicus*) zaraziła się od swojego pierwszego męża Jana „Sobiepana” Zamoyskiego. Miała z nim trzy córki, które zmarły w niemowlęctwie z wadami rozwojowymi, prawdopodobnie z powodu infekcji kiłowej męża.

W tym miejscu należy podkreślić, że syfilis przywleczony z Ameryki przez wyprawy Kolumba szalał przede wszystkim na dworach magnackich i królewskich. Pierwszy opisał tzw. „przymiot dworski” osobisty lekarz Stefana Batorego, Wojciech Oczko z Lublina, nawiasem mówiąc na zakażenie syfilisem zmarli królowie polscy Jan Olbracht, Aleksander, a także Zygmunt August.

Przypuszczać możemy, że infekcją kiłową zaraziła Sobieskiego właśnie Marysienka, a urodzenie później zdro-

wych dzieci można przypisać wielokrotnym kuracjom rtęciowym, którym się poddawała.

Największym jednak problemem zdrowotnym Marysienki były dolegliwości bólowe zębów połączone z napadami migreny i melancholii. Ponieważ w jej czasach jedynym sposobem na bóle zębów była ich ekstrakcja, możemy przypuszczać, że posiadała uzębienie bardzo niekompletne. Nie wspominają o tym piewcy jej urody ponieważ w owych czasach było to zjawisko powszechne i naturalne. Na pewno po kuracjach rtęciowych jej owłosienie głowy było również wątpliwe, ale od czego były coraz modniejsze peruki.

W związku z problemami zębowymi Marysienka w wieku podeszłym (przeżyła Jana III Sobieskiego o ponad 20 lat) cierpiała na poważne dolegliwości reumatyczne, zaś bezpośrednią przyczyną jej zgonu według historyków był prawdopodobnie rak żołądka. W ostatnich miesiącach życia cierpiała bowiem na silne dolegliwości bólowe jamy brzusznej i uporczywe wymioty „zgnitym mięsem”.

Mimo powszechnie opisywanej w historii i literaturze miłości, jaką darzyli się małżonkowie, przez współczesnych Marysienka była postrzegana negatywnie. Po śmierci Jana III Sobieskiego toczyła wieloletnie żaźarte spory o rodowy spadek, zrobiła wszystko, aby elekcji nie wygrał nie lubiany przez nią pierworodny królewicz Jakub, ulubieniec męża (a posiadał wielkie szanse), a nawet marzyła o trzecim małżeństwie. Maria Kazimiera pochowana jest w Krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Jan III Sobieski pochowany jest w pięknym sarkofagu z czarnego marmuru w krypcie Św. Leonarda w podziemiach Katedry Wawelskiej obok tak wybitnych postaci naszej historii jak: Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, marszałek Napoleona (dzięki któremu powstało Księstwo Warszawskie, do którego włączono Kraków), Naczelnny Dowódca Sił Zbrojnych na Zachodzie generał Władysław Sikorski.

Na zakończenie kilka ciekawostek dotyczących postaci Jana III Sobieskiego. Otóż wielkim przyjacielem Jana III Sobieskiego był słynny astronom Jan Heweliusz (wszyscy pamiętamy morską tragedię promu nazwanego jego imieniem przed kilku laty na Bałtyku), który pod Gdańskiem skonstruował największy podówczas teleskop. Jeden z odkrytych przez siebie gwiazdozbiorów nazwał tarczą Sobieskiego (*Scutum Sobiescanum*).

Jan III Sobieski i jego syn Jakub ukończyli najstarsze w Polsce gimnazjum ufundowane przez rycerza Stefana Batorego Bartłomieja Nowodworskiego. Do dzisiaj w auli tegoż gimnazjum w Krakowie przy placu na Groblach tuż pod Wawelem na honorowym miejscu wisi portret króla. Natomiast w tzw. Collegium Nowodworskiego znajduje się rektorat Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr hab. n. med. Janusz KUBICKI

Wspólny Zjazd Koleżeńcki Wydziałów Lekarskiego i Stomatologii PUM rocznik 1991-96(7) odbędzie się 7 października 2023 w Hanza Tower w Szczecinie o godz. 19.00. Kontakt: Wydział Lekarski M. Florczak tel. 604-603-475, marc@onet.pl, Wydział Stomatologii J. Miazek tel. 608-245-257.

Serdecznie zapraszamy

Szpital Specjalistyczny MSWiA w Głucholazach im. św. Jana Pawła II zatrudni lekarzy specjalistów chorób płuc, chorób wewnętrznych, rehabilitacji medycznej, kardiologii do pracy na Oddziałach: Chorób Płuc i Gruźlicy, Rehabilitacji Pulmonologicznej i Rehabilitacji Kardiologicznej.

Jednocześnie informuję, że **Szpital posiada miejsca szkoleniowe dla lekarzy chcących podjąć specjalizację w zakresie chorób płuc.**

Proponujemy bardzo dobre warunki pracy oraz możliwość mieszkania służbowego. Telefon: 77/40-80-155.

Prezes Zarządu Szpitala Wojewódzkiego w Opolu sp. z o.o. zatrudni od zaraz:

- lekarza specjalistę w dziedzinie chirurgii ortopedycznej lub chirurgii urazowo-ortopedycznej lub ortopedii i traumatologii lub ortopedii i traumatologii narządu ruchu lub
- lekarza ze specjalizacją i stopnia w dziedzinie chirurgii ortopedycznej lub ortopedii i traumatologii lub
- lekarza w trakcie specjalizacji w dziedzinie ortopedii i traumatologii narządu ruchu lub
- lekarza specjalistę w dziedzinie chirurgii lub ze specjalizacją I stopnia w dziedzinie chirurgii ogólnej lub specjalistę w dziedzinie chirurgii ogólnej z co najmniej 5 letnim doświadczeniem w pracy w oddziale lub poradni zgodnie z profilem świadczeń gwarantowanych **do pracy w poradni chirurgii urazowo-ortopedycznej.**

Oferujemy atrakcyjne warunki zatrudnienia. Prosimy o kontakt: tel. (77) 44-33-100; e-mail: rekrutacja@szpital.opole.pl. Adres: Szpital Wojewódzki w Opolu sp. z o.o., ul. Kośnego 53.

Oferta sprzedaży gabinetu stomatologicznego położonego w Ozimku. Gabinet o pow. 35,4m2 umiejscowiony jest na I piętrze czteropiętrowego budynku mieszkalnego i składa z 4 pomieszczeń tj.: gabinetu zabiegowego jednostanowiskowego wraz ze stanowiskiem rejestracji (pomieszczenie klimatyzowane), poczekalni, WC z umywalką oraz korytarza. Do lokalu przynależy piwnica o pow. 3,7m2. Lokal posiada przestronny balkon.

Oferowany gabinet jest w pełni wyposażony, sprzedawany wraz z meblami, urządzeniami (unitem stomatologicznym: SMILE SYMPATIC firmy Chirana Medical z kamerą wewnątrzustną i monitorem 17 cali, lampą do materiałów światłoutwardzalnych, kompresorem, pompą ssącą, autoklawem firmy SternWeber 17T, lampą bakteriobójczą) oraz narzędziami niezbędnymi w pracy stomatologa, takimi jak kleszcze, wiertła, lusterka, zgłębniki, itp.

Wszystkie media (ciepła i zimna woda, ogrzewanie) są z sieci miejskiej. Brak instalacji gazowej w lokalu - sieć gazowa w budynku jest. Telefon kontaktowy: 517-611-233.



POSTĘPOWANIE W STANACH NAGŁEGO ZAGROŻENIA ŻYCIA I ZDROWIA

F. Flake, B.A. Hoffmann

wyd. 2, red. A. Nogalski

rok wydania 2023

ISBN 978-83-67447-55-3, format 134 x 203, oprawa miękka, str. 384, cena 71.00 zł

W podręczniku **Postępowanie w stanach nagłego zagrożenia życia i zdrowia** omówione zostały zasady postępowania w większości stanów nagłego zagrożenia życia i zdrowia, występujące zarówno u dorosłych, jak i u dzie-

ci, z którymi spotykają się w swojej codziennej praktyce lekarze, ratownicy medyczni i pielęgniarki, pracujący w Zespołach Ratownictwa Medycznego i Szpitalnych Oddziałach Ratunkowych. Wiedza z zakresu medycyny ratunkowej prezentowana jest w bardzo przystępnej formie, zawiera ponad 70 algorytmów postępowania w wybranych stanach zagrożenia życia i zdrowia i dokładne opisy najczęściej wykonywanych procedur medycznych. Taka forma i czytelny układ graficzny ułatwiają praktyczne posługiwanie się tym podręcznikiem w trakcie dyżuru medycznego, ale także jego wykorzystanie jako źródło wiedzy zarówno na etapach szkolenia przed-, jak i podyplomowego.

Redaktor naukowy wydania polskiego

Prof. dr hab. n. med. Adam Nogalski

W publikacji:

- ponad 70 algorytmów postępowania w wybranych stanach zagrożenia życia i zdrowia
- dokładne opisy najczęściej wykonywanych procedur medycznych
- leki stosowane w medycynie stanów nagłych
- schemat ABCDE i badanie pacjenta w stanie nagłym
- wzory, skale i wskazówki mnemotechniczne



OPIEKA FARMACEUTYCZNA W GERIATRII

red. A. Neumann-Podczaska, P. Merks, K. Wiczerowska-Tobis

rok wydania 2023

ISBN 978-83-67447-56-0, format 165 x 235, oprawa miękka, str. 250, cena 80,09 zł

W Polsce kształtuje się obecnie nowy paradygmat zaopieku farmaceuty – eksperta od farmakoterapii. Współpracując z lekarzem i pacjentem, farmaceuta bierze udział m.in. w optymalizacji leczenia pacjentów starszych z wielochorobowością i wielolekowością. Podręcznik **Opieka farmaceutyczna w geriatricii** wychodzi naprzeciw potrze-

bie wzmocnienia kompetencji farmaceutów świadczących nowoczesne usługi opieki farmaceutycznej.

Nie jest to kolejny podręcznik z farmakologii ani teorii opieki farmaceutycznej. Stanowi on praktyczne źródło wiedzy klinicznej, które dostarcza solidnych podstaw do zrozumienia problemów medycznych i farmakoterapeutycznych pacjenta oraz wykorzystania tych informacji w praktyce.

Redaktorzy publikacji to wybitni specjaliści z dziedziny farmacji i medycyny zaangażowani w realizację Pilotażowego Programu Przeglądów Lekowych w Polsce, którzy do współpracy zaprosili interdyscyplinarne grono Autorów – ekspertów z dziedziny farmacji, różnych gałęzi medycyny, dietetyki i fizjoterapii.

Jest to wyjątkowe opracowanie, które – nie będąc podręcznikiem ani do chorób wewnętrznych, ani do farmakologii – konfrontuje farmaceutów ze specyfiką i złożonością najtrudniejszych sytuacji klinicznych dotyczących pacjentów w podeszłym wieku.

Mark Kozioł

Chairman at The Pharmacists' Defence Association (PDA),

Wielka Brytania

General Secretary Employed Community Pharmacist in Europe (EPHEU), Austria



OKULISTYKA, WYD. 2

red. A. Grzybowski

rok wydania 2023

ISBN 978-83-67447-38-6, format 210 x 275, opr. miękka, str. 368, cena 107,10 zł

Oddaję w Państwa ręce drugie wydanie naszego podręcznika. Zawiera ono aktualizację wszystkich dotychczasowych rozdziałów, aby mieć pewność, że korzystają Państwo z najnowszej i najbardziej rzetelnej wiedzy, co w przypadku medycyny ma podstawowe znaczenie. Dla

mnie są to dwa najważniejsze kryteria, którymi kieruję się przy wyborze literatury naukowej. Dlatego wraz z zespołem znakomitych ekspertów przygotowaliśmy najbardziej aktualny polski podręcznik okulistyki.

Zawiera on omówienie najważniejszych zagadnień z zakresu anatomii i fizjologii widzenia oraz diagnostyki i leczenia chorób narządu wzroku. Ze względu na znaczący rozwój wiedzy w ostatnich latach szczegółowe przedstawienie subspecjalności okulistyki, takich jak jaskra, choroby i operacje siatkówki, neurookulistyka, choroby i operacje rogówki wymaga osobnych podręczników. Naszą ambicją jest omówienie najważniejszych zagadnień, jednak obejmujących wszystkie obszary okulistyki.

Obecne wydanie zawiera nowe rozdziały, w tym na temat zespołu suchego oka, nowotworów wewnątrzgałkowych oraz aparatu ochronnego oka, laseroterapii siatkówki, krótkowzroczności postępującej, telemedycyny, sztucznej inteligencji oraz przedstawiający schematy diagnostyczne i wstępnego postępowania w najczęstszych nagłych stanach okulistycznych

Prof. dr hab. med. Andrzej Grzybowski
Redaktor wydania

OPOLSKA IZBA LEKARSKA

Biuro: tel. 77/454-59-39, opole@hipokrates.org

czynne: poniedziałek, wtorek, czwartek **7.30–15.30**;
środa **7.30–16.00**; piątek **7.30–15.00**

Rejestr Lekarzy: opole.rejestr@hipokrates.org

Praktyki Prywatne: opole.praktyki@hipokrates.org

Radca prawny – tel. kontaktowy: 601 708 952, przyjmuje:
poniedziałek 9.00–10.30, środa 14.30–17.00, czwartek 14.00–16.00,
piątek – po uzgodnieniu ustaleniu telefonicznym.

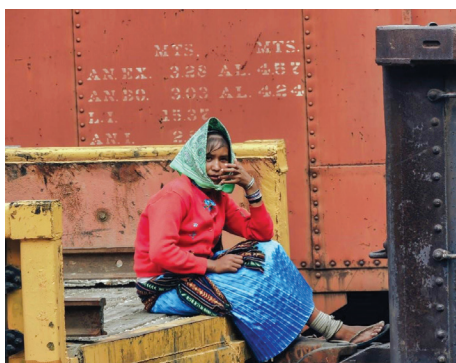
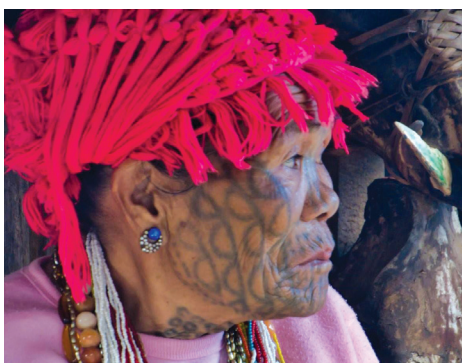
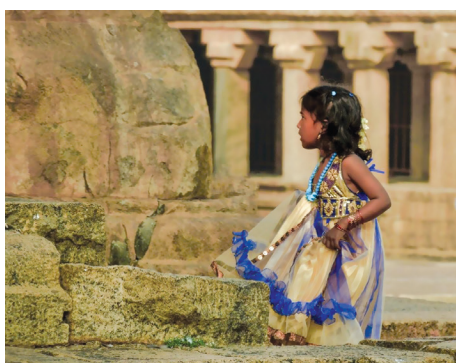
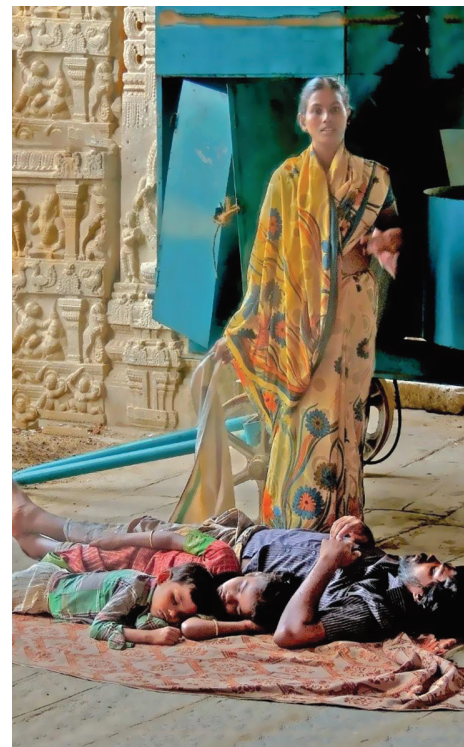
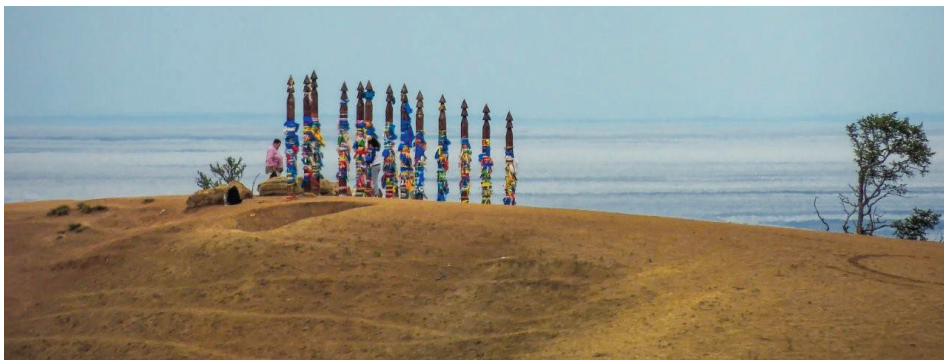
Składki: opole.skladki@hipokrates.org

Administracja Biura Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej:
tel. 77/453-75-72; opole.rzecznik@hipokrates.org

Administracja Biura Okręgowego Sądu Lekarskiego:
tel. 77/454-85-75; opole.sad@hipokrates.org

KONGRES KULTURY I HISTORII LEKARSKIEJ

Natura i kultura

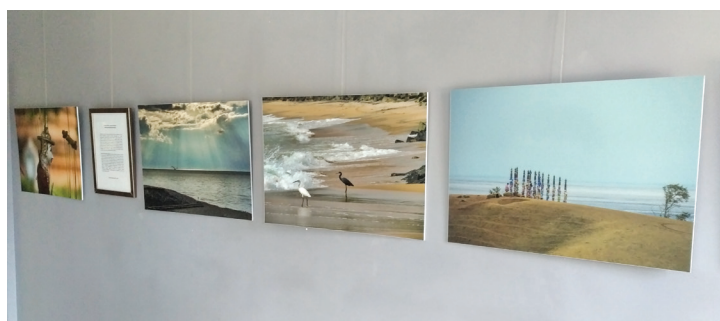


ProfiMedical
Polska

**Stworzone
z myślą
o ginekologii
i położnictwie**

Ultrasonografy
SonoScape

www.profimedicalpolska.pl





BIULETYN INFORMACYJNY OPOLSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ

WYDAWCA: Opolska Izba Lekarska, 45-054 Opole, ul. Grunwaldzka 23, tel. 0 77 454 59 39,
www.izbalekarska.opole.pl; nr konta: 54-1020-3668-0000-5102-0009-8277

REDAKCJA: Jerzy Lach; OPRACOWANIE GRAFICZNE: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża

ŁAMANIE i DRUK: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu, ul. Katedralna 8A

NAKLAD: 2800 egz. ISSN 1426-661X